Nr 293. Kraków, Sobota 27 Czerwca 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
...poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
...ow	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
...ro-Węgrzech:				
...dnorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
...urazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
...atwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
...ych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

...umeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
...n Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
...wowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.
...a numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Odpowiedź Niemiec.

...w toastach podczas zjazdu w Rewlu pa...owa, z których wnosić było można, że ...ie się Anglii i Rosyi nie ograniczy się ...estyj azyatyckich, lecz obejmie także ...ę ważną sprawę europejską, cały niemal ...polityczny zwrócił od razu zwrok swój ku ...owi z wielkiem zaciekawieniem, jakie też ...łowa te tam wywołają, jaka odezwie się ...d odpowiedź. W całej opinii publicznej ...y jedno bowiem tylko było zdanie, a mia...e, że zapowiedź tych dalszych porozumień ...i Rosyi zwracać się może jedynie prze...Niemcom, że ta nagła „entente cordiale" ...Edwardem VII a Mikołajem II odbije ...zedewszystkiem na interesach i wpływach ...niemieckiej i jej władcy.

...zeczywiście też na odpowiedź taką nie ...było czekać długo. Wilhelm II. posiada ...ter zbyt impulsywny, iżby umiał masko...woje uczucia i poglądy. Więc już w kil...i po zjeździe na polu ćwiczeń wojsko...pod Doeberitz wypowiedział mówkę, któ...no, że jej treść uległa natychmiast aż kil...urzędowym zaprzeczeniom lub sprostowa...niemal wrażenie wywarła w całym świe...olitycznym. — Wszyscy niemal uwierzyli ...zej o niej wersyi, gdyż odpowiadała zu...wytworzonej toastami w Rewlu sytuacyi i odzwierciedlała zupełnie nietylko sposób myślenia, lecz także całą porywczość charakteru Wilhelma II, który w przesadnem pojęciu swej imperatorskiej potęgi i godności, uważa każdą akcyę międzynarodowo-polityczną, podjętą bez niego, za zwracającą się przeciwko niemu, za osobistą niejako prowokacyę i obrazę. Po tej mowie ukazał się znany artykuł niemieckiego organu kanclerskiego „Nordd. Allg. Ztg". Miał on w pewnym kierunku złagodzić drażniące wrażenie, jakie wywołały poza granicami Niemiec przypisywane Wilhelmowi II. słowa z placu ćwiczeń pod Dooberitz; tymczasem pod tym względem zupełnie chybił celu, gdyż wrażenie owo poniekąd jeszcze spotęgował. Ogólnie też uważano go za nowy dowód, że najwyższe czynniki polityczne w Niemczech są tem, co się dzieje obecnie wkoło nich i poza obrębem ich stosunków i wpływów jeśli już nie wprost zaniepokojone, to co najmniej w wysokim stopniu zirytowane. — Tak też interpretowała obie te enuncyacye większa część prasy europejskiej.

Obecnie usłyszeliśmy enuncyacyę trzecią w tej samej sprawie i to znów z ust Wilhelma II. Brzmi ona na pozór znacznie już spokojniej, niż owa wojownicza mówka pod Doeberitz, lecz mimo to — w połączeniu z poprzedniemi wynurzeniami najrozmaitsze nasuwa refleksye, zwłaszcza ze względu na towarzyszące jej okoliczności. Cesarz niemiecki bawił przed kilku dniami w Hamburgu — z powodu odbywających się tam regat jachtowych. W pierwszym dniu pobytu stare to emporyum Hanseatyckie uczciło koronowanego gościa i władcę wspaniałą uroczystością iluminacyjną na zatoce Alster. Podczas tej uroczystości zaszedł moment bardzo znamienny dla całego obecnego usposobienia w Niemczech. Zebrane tłumy publiczności — nagle zupełnie, na widok kłaniającego się z podziękowaniem cesarza — zaśpiewały potężnym chórem, znany chymn patryotyczny niemiecki: „Deutschland, Deutschland über Alles". Był to rzekomo zupełnie nadprogramowy wylew uczuć patryotycznych publiczności, nie przewidziany przez urzędową reżyseryę. Wilhelm II na razie przyjął go życzliwem milczeniem, lecz już w dwa dni później wyzyskał ten moment w nowej swej enuncyacyi politycznej. Wygłosił ją on na pokładzie parowca „Oceana" przy okazyi rozdawania nagród zwycięzcom regaty. Pierwsza część mowy poświęcona była temu aktowi, sprawom żeglugi i handlu Hamburga, oraz reformie finansowej w Niemczech, chociaż i w tej części mieściło się już zdanie, które potem żywo komentowano, zdanie o podnoszeniu się i opadaniu linii rozwoju ekonomicznego Niemiec. Brzmiało ono tak, jak gdyby cesarz przygotować chciał słuchaczów swoich na to, że i w tym rozwoju większy jeszcze zastój zapanować może. Druga natomiast część mowy była już nawskróś polityczna, jakkolwiek wielce wstrzemięźliwa i oględna. Cesarz nawiązał swoje uwagi właśnie do owego spontanicznego wybuchu patryotyzmu publiczności hamburskiej. „Usłyszawszy ową starą naszą pieśń bojową — mówił cesarz — zrozumiałem jej znaczenie. Dziękuję panom za to, wiem, co chcecie przez to powiedzieć. Był to niejako silny uścisk dłoni dla człowieka, który zdecydowany idzie swoją drogą, a który wie, że ma za sobą przyjaciół".

Enuncyacya ta jest chyba aż nadto wyraznem uzupełnieniem owej mowy w Doeberitz. Cesarz pragnął widocznie w niej zaznaczyć, że naród niemiecki, tak samo jak on, pojmuje sytuacyę obecną, że wie, iż zanosi się na kombinacye polityczne, zwracające się przeciwko niemu, i że w danej chwili gotów jest zgodnie stawić czoło niebezpieczeństwom. Wymowny to znak czasu, tego tak trwożliwie strzeżonego pokoju europejskiego.

Lecz Niemcy dały inną jeszcze odpowiedź na zjazd w Rewlu. W Konstantynopolu bawi obecnie pruski generał von der Golz, dawniejszy instruktor armii tureckiej, posiadający rozległe stosunki w najwyższych sferach rządowych nad Bosforem. Udał się on tam rzekomo dla odwiedzenia dawnych przyjaciół, lecz fama niesie, że jest on specyalnym posłem Wilhelma II, który ma przygotować nową „entente cordiale" między nim a sułtanem — wymianę serdeczności, która ma być niemiecką odpowiedzią na zjazd w Rewlu.

Listy warszawskie.

Warszawa, 25 czerwca.

(Niesławny koniec niesławnego człowieka. — Fałszywe matury).

W teatrach rządowych nowy zwrot niespodziewany, niezwykły i arcyciekawy. Wszechpotężny prezes teatrów rządowych podał się do dymisyi i ta dymisya tak skwapliwie została przyjętą, że w dwadzieścia cztery godzin później już nowy prezes zaczął urzędowanie.

Czary czy nie czary? Pamiętną dla nas wszystkich była chwila, kiedy kwestya teatrów rządowych w Warszawie była na najlepszej drodze, kiedy komitet ministrów chciał już raz skończyć z tą sprawą i oddać teatry w zarząd miejski, kiedy przygotowywano punkty główne umowy i podnoszono już ze strony kompetentnej zasadniczą kwestyę w tym duchu, że gmachy teatralne są własnością miasta, bo znajdują się na gruntach, zapisanych swego czasu na rzecz teatrów polskich. Z dnia na dzień, z godziny prawie na godzinę czekaliśmy na wiadomość z Petersburga, że nareszcie raz do historycznych aktów złożymy czasy gospodarki najmniej powołanych znawców sztuki polskiej. A jednak wystarczyło, aby p. Herszelman przejechał się do Petersburga i wymownie pogwarzył z właściwymi osobistościami, a cała sprawa przycichła i p. Herszelman wrócił mocniejszy do Warszawy, niż wyjechał.

Czemu przypisać ten gwałtowny upadek? Oto znalazł się sumienny urzędnik w otoczeniu generał-gubernatora, który posłany na rewizyę ksiąg administracyjnych w teatrach rządowych, znalazł tak ciekawe pozycye, tak niewytłomaczone braki, tak luksusowe wydatki, że mimo usilnych zabiegów, zdecydował się powiedzieć pełną prawdę w swem sprawozdaniu. Skoro zaś raz uchylono rąbek skandalicznej tajemnicy, wszechpotężny prezes, nie oglądając się na poparcie Petersburga, podał się do dymisyi, aby nie wywołać przypadkiem wilka z lasu, to jest drugiej rewizyi ksiąg, która mogłaby niedyskretnie zajrzeć w przeszłość.

Kto tak uczciwie jak p. Małyszew postąpił i przez wyjawienie prawdy wywołał nagłe przesilenie, ten powinienby dawać gwarancyę, że nareszcie teatry rządowe uda się wydobyć z bagna. Przy rozpatrywaniu budżetu pamiętać trzeba, że deficyt tychże był wynikiem skandalicznej gospodarki, która nie lękała się nawet wymownych dowodów cyfr, bijących swą dochodowością w oczy każdego, kto znał bliżej sprawy teatralne. Oto krótkie zestawienie: Teatru, operetki i krotochwili czysty dochód roczny około 100.000 rubli, teatr Rozmaitości dochód czysty, nie dający się ukryć, około 50 do 70 tysięcy, w ostatnich latach trzech daleko mniejszy, ale zawsze pokrywający swe rozchody z plusem, a nakoniec subwencya w formie $^1/_6$ pobieranej od wszelkich widowisk, nie wyłączając nawet tak pożytecznych rzeczy, jak obrazy z podróży, wystawiane w tak zwanych fotoplastikonach — subwencya nie do pogardzenia, bo dająca rocznie koło 180.000 rubli! Ten kwitnący stan był jednak dostatecznie łakomym i wystarczył, aby można było, powodując się na deficyt opery i baletu, podnieść długi teatralne do olbrzymiej sumy pół miliona rubli.

Była to stajnia Augiasza, której nie wahał się p. Małyszew nazwać po imieniu — i w tem jego zasługa.

Obecnie będziemy oczekiwali po p. Małyszewie dalszych kroków, zdążających do zupełnej sanacyi administracyjnej i artystycznej. Podobno obecny prezes, rozejrzawszy się w rachunkach opery, nie waha się wziąć operę na rachunek teatrów i nie lęka się rzekomego deficytu z tego źródła...

Zanosi się również na ustąpienie p. Zalewskiego, który nie wiele zdziałał na stanowisku kierownika komedyi i dramatu. Zdecydowawszy się na prowadzenie teatru Rozmaitości z tym zdekompletowanym personalem, który został za wynagrodzeniem w formie tantyemy od czystego dochodu, był bardzo skromnym w swych wymaganiach i nie płynął przeciw prądowi co i tak byłoby bezskutecznem. W ciągu swojej całorocznej prawie pracy nie wykazał wyższych zdolności w kierowaniu nawą teatralną i dlatego też ustąpienie jego jest prawdopodobne. Wiele szans objęcia po nim tego odpowiedzialnego stanowiska ma p. Gawalewicz, który wśród wielkich trudności prowadzi do dziś dnia teatr Mały w Filharmonii.

Bądź co bądź wchodzimy w nowy okres teatralny, który niewątpliwie zaznaczy się reformą na niejednem polu, zarosłem dotychczas chwastami i zielskiem.

Ministerstwo oświaty zajęło się w ostatnich czasach śledztwem w sprawie fałszywych świadectw matury. Okazało się, że owo fałszowanie miało wszelkie cechy legalności... bo dokonywane było z pomocą osób, najbardziej w tym względzie odpowiedzialnych, a mianowicie przy pomocy dyrektorów pewnych gimnazyów rządowych. — „Fabryczki oświatowe" prosperowały głównie w Warszawie, w Wilnie i t. d.

Manipulacya cała polegała na tem, że uczeń spalony przed egzaminem przed profesorami, zapomocą pośredników zgłaszał się do p. dyrektora, który łaskawie sam osobiście egzaminował nieszczęśliwego ucznia, i rzecz naturalna, dochodził do całkiem innego przekonania, na podstawie którego wystawiał świadectwo dojrzałości. Kosztowało to trochę, czasem kilkaset rubli, czasem więcej. W tych dniach wykryto w Warszawie jednego z takich dobroczynnych pośredników. Znaleziono u niego cały warsztat potrzebny, mnóstwo kompromitujących dokumentów, stemple różnych gimnazyów i seryę listów z prowincyi od osób, pytających, za jaką cenę można otrzymać świadectwo maturyczne.

Biedni absolwenci! Dyplomy, nabyte tak drogo, mają być unieważnione i wszyscy mają być poddani nowym egzaminom. Szczęście ich wielkie, że ministerstwo nie ma gorszych zamiarów i nie zamierza wytoczyć im procesów sądowych, nie chcąc kompromitować wielu uczynnych dyrektorów.

Skrót.

Kontrrewolucya w Persyi.

(Co to są kozacy perscy? — Oficerowie rosyjscy w służbie szacha. — Wiarołomność szacha. — Aresztowanie naczelnika dynastyi kadżarskiej. — Skutki tej wiarołomności.)

Dzienniki rosyjskie przynoszą szereg oryginalnych informacyj o przebiegu krwawego zamachu stanu, jakiego dokonał szach przy pomocy rządu rosyjskiego. Z informacyj tych wynika jasno, że przypuszczenia nasze co do wpływu rządu rosyjskiego w całej tej krwawej i okrutnej kontrrewolucyi, były zupełnie słuszne.

Narzędziem rewolucyi są przedewszystkiem kozacy. O pochodzeniu ich i charakterze podaje „Rań" petersburska następujące szczegóły:

Kozacy perscy są wojskiem, zorganizowanem niedawno przy bezpośredniej pomocy rosyjskich oficerów. Jeszcze za życia poprzedniego szacha, Nasr-Eddina, została zorganizowana w Teheranie brygada kozacka, złożona ze wszystkich rodzajów broni (kawalerya, piechota i konna artylerya). Podczas gdy w innych częściach armii perskiej instruktorami byli oficerowie europejscy, do wyszkolenia brygady kozaków sprowadzono czterech oficerów rosyjskich. Najstarszym z nich był pułkownik sztabu generalnego Lachow. Wszyscy ci instruktorowie rosyjscy, mimo że przebywali w Persyi stale i pobierali sowite wynagrodzenie z kasy szacha, nie przestali być oficerami rosyjskimi w czynnej służbie i jako tacy pobierają dotąd pensye swoje od rządu rosyjskiego.

Brygada kozaków nie przyniosła jednak rządowi perskiemu żadnego pożytku. Istnienie jej w niczem nie przyczyniło się do podniesienia wartości armii perskiej. Cały ten nowotwór persko-rosyjski pozostał zupełnie odosobnionym od reszty armii. Brygada ta liczy 1000 ludzi rozpróżniaczonych i zdemoralizowanych wysokim żołdem i bezkarnością wobec ich dzikich wybryków.

Oficerowie rosyjscy zajmowali się jednak nie tylko wyszkoleniem kozaków. Ciesząc się szczególnem zaufaniem szachów, brali oni także żywy udział w kierowaniu wewnętrznemi sprawami perskiemi. Doszło do tego, że pułkownik Lachow, nie przestając być oficerem rosyjskim, został mianowany gubernatorem Teheranu, co w najwyższym stopniu oburzyło Persów. Na krótko przed dokonaniem krwawego zamachu, szach mianował Lachowa komendantem brygady kozackiej, która miała w tej tragedyi odegrać najważniejszą rolę. Inny rosyjski oficer, setnik Chabajew, został mianowany dowódcą osobistego konwoju szacha.

Ciekawe i bardzo charakterystyczne są szczegóły przyjęcia przez szacha deputacyi medżilisu, na której czele przybył do letniej rezydencyi szacha naczelnik dynastyi kadżarskiej, przewodniczący rady rodziny panującej Azd-el-Mulka. Deputacya zażądała od szacha w imieniu narodu, aby usunął ze swego otoczenia sześciu przywódców reakcyjnej kamaryli dworskiej, a mianowicie pułkownika Lachowa i czterech jego towarzyszów, tudzież naczelnika straży pałacowych, okrutnego Bohadura-Dienga. Szach przyrzekł uczynić zadość woli narodu i poprosił swego wuja Azd-el-Mulka, aby razem z członkami medżilisu przybył za dwie godziny po ostateczną odpowiedź. Kiedy w oznaczonym czasie deputacya przybyła z Azd-el-Mulkiem na czele, szach przyjął ją z niezwykłą uprzejmością i zapewnił ją, że wszystkie wymienione przez nią osobistości, będą natychmiast z dworu usunięte. Członkowie deputacyi oczarowani uprzejmością i łaskawością szacha, nie przeczuwali nawet, co ich za chwilę czeka. Oto wychodząc z pałacu, spotkali się w głównej bramie z kozakami, których tymczasem wysłał szach w celu aresztowania całej deputacyi.

Zdumiony i oburzony wiarołomnością szacha, książę Azd-el-Mulk zażądał, aby i jego także aresztowano, co też rzeczywiście uczyniono, mimo, że osoba jego, jako naczelnika dynastyi kadżarskiej, jest nietykalną, i mimo, że zarówno dla wieku podeszłego, jak dla licznych zasług, dla dobra Persyi położonych, jest najszanowniejszą osobistością w całej Persyi.

Dowiedziawszy się o losie deputacyi, ludność Teheranu ruszyła ogromną ławą na pałac szacha celem odbicia więźniów. Tylko dzięki energicznym wysiłkom medżilisu i za jego przykładem idących endżumenów udało się uspokoić rozjątrzone tłumy i skłonić je do cierpliwego oczekiwania dalszych wypadków.

Nazajutrz wypuszczono z więzienia księcia Azd-el-Mulka, który do żywego dotknięty, wyjechał do posiadłości swojej „Sulej mann". — Trzech zaś innych, razem z nim aresztowanych członków deputacyi, na rozkaz sułtana wywieziono pod konwojem w różne strony państwa. I tak posła Ale-ed-Dule wysłano do Marederanu, a posłów Dżelal-ed-Dule i Sardar-Mansura do Kielatu.

Z powodu tych zesłań medżilis otrzymał z całego państwa mnóstwo depesz, w których zawiadomiono go o proklamowaniu powszechnego strajku na znak protestu przeciw nadużyciom szacha. Równocześnie z prowincyj Reszt, Tawriz, Szirar, Amedan i w. i. nadeszły zawiadomienia, że tamtejsze milicye obywatelskie są gotowe do wymarszu na Teheran w celu obrony medżilisu.

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

...dziś wiem dobrze, że to, co powiedzia...cu, to była rzecz największa, jaką mo...powiedzieć. Kiedy mu mówiłam, że wyjadę ...u choćby bez pozwolenia, czułam, że tak ...że mnie naszło jakieś nieodwołalne prze...nie, że poprostu ja zupełnie się zmieni...widzę to i czuję teraz, iż tylko tam, tam ...na świecie będzie mi lepiej i tylko tam ...uspokojenie i ukojenie tęsknoty.

...tna jestem, ale jakiś ciężar wielki spadł ...serca. Czuję ulgę dziwnie miłą, że zdoby...ę na te słowa... bez tego nie umiem so...wet wyobrazić mojego dalszego życia. ...się stanie. Nareszcie coś prawdziwego. ...cie mam prawo nazywać się człowiekiem..., ...kiem całym.

...ny ojczulek. Kocha mię bardzo i martwi ...raz. On myśli, że to wszystko Wacław ...ił. A ja właśnie od niego i od tego wszy...o, co do niego podobne, co jest złamane, ...bezsilne, uciekam. Bo ja mam sił tak ...we mnie zrywa się chwilami jakiś o...mocny ptak o młodych skrzydłach i bije mi w sercu i tłucze i rwie się i zamęczony upada...

Wylecieć, wylecieć na świat!

Witajcie mi karteczki dobre! Dawno nic wam nie napisałam. Teraz będziemy często gadały razem, cichutko, przy zapalonej lampie, kiedy drzwi zamknięto na klucz. Będę się wam spowiadała. Będę bardzo surowa dla siebie, o, będę. Zobaczycie, że Alma coś może, że coś zdziała, że to nie panienka ośmnastoletnia, ale cały człowiek. Całuję was, moje kochane przyjaciółki, i przysięgam wam być wierną. Nie zapomnę o was nigdy, nigdy, choćby nawet sam dobry duch zeszedł kiedy do Almy i chciał ją zabrać dla siebie.

Jeżeli zaś kiedy naprawdę o was zapomnę i będzie wam smutno w zamkniętej szkatułce... To cieszcie się bardzo, bardzo, bo Alma wtenczas będzie także bardzo cieszyła się — z radości! bo wtenczas Alma będzie miała obok siebie wielkie szczęście, wielkie, jak słońce o zachodzie!!! i nie skarżcie się na Almę, bo może wtenczas nie będzie miała czasu, nic czasu!

Ach Boże!

Dobranoc.

Dnia 24 sierpnia.

Była przeprawa z mamą. Ojciec uciekł z domu konno w pole. Stanął w mojej obronie. Usłyszał za to.

A ja powiedziałam sobie, że choćby się ziemia zapadła, będę słuchała i nic nie będę odpowiadała mamie i dopiero wtenczas odejdę, kiedy mama skończy krzyczeć.

Tak zrobiłam.

O, to mię dużo kosztowało. Mama, kiedy się uniesie, jest zła. Zupełnie taka sama, jak mi zapowiadała wtenczas w nocy, że mię zdradzi.

Zdradziła mię, ale na szczęście wiedziała to tylko, że wyjadę do Krakowa na naukę. A to wszystko, co więcej wiedziała, to nie było nic pewnego, tylko domyślała się. Takich zaś rzeczy nikt się nie boi.

Wacław zamknął się w swoim pokoju na cztery spusty i krzyczał, że będzie strzelał, jak kto wejdzie gwałtem do niego. Mama chciała koniecznie, ale drzwi nie puściły.

Mnie mama powiedziała dużo brzydkich rzeczy, że nie pozwoli mi iść na zepsucie, że nie pozwoli mi zejść na... kochankę Wacława! jak mama nie wstydziła się. Przecież mi nigdy takie myśli nie przychodziły do głowy. Ja nawet nie wiedziałam, że coś podobnego mogłoby się stać ze mną, ale taka? Ja także mogłabym być całkiem złą kobietą, ale taka rzecz?

Mama dostała ataku nerwowego. Odpędzała mię od siebie, kopała, ale przysięgłam sobie, że słowa nie powiem, tylko podawałam jej to wodę, to ocet, to eter... dopóki nie zaczęła płakać.

Wtenczas ja także w bek.

Okropnie tego żałuję. Byłam całkiem baba. Trzeba już było wszystko znieść do końca i dopiero wypłakać się u siebie w pokoju, albo w schronisku mojem w ogrodzie, tak, żeby nikt nie widział.

Lecz tak, jak małe dziecko, spłakać się przy mamie, i to panna, która chce jechać w świat? prześlicznie!

Dobrze mi mama powiedziała:

— Becz, becz, będziesz nieraz beczała w Krakowie!

Taka zła jestem na siebie. Tak się zdradzić! Co za śmieszność! co za dziecinność!

Żebym była na miejscu mamy, tobym nie puściła córki właśnie za ten płacz.

Kto płacze, niech siedzi w domu.

Ale mama jest zupełnie z innego świata. Nie rozumie się widać na tem, kiedy trzeba być nieugiętą, a kiedy ustępliwą.

Ustąpiła, bo się spłakałam.

Jakie to upokarzające dla mnie. Zwyciężyłam łzami. Zwyciężyłam słabością!

Ach, my dziewczęta tak często płaczemy, tak o nic często.

Wyjadę! wyjadę! będę umiała być odtąd mężczyzną. Ile razy przy ludziach łzy mi się będą cisnęły do oczu, połknę je, zacisnę usta, przytłumię serca i będę silna.

Po tem w kąciku popłakać — to jeszcze, jeszcze. Ale i to już nie będzie wypadało.

Wyjadę!... — jakie to słowo jest niepomierne! jak kula ziemska! jak cały wszechświat! cała moja istność mieści się w tem jednem słowie. Drżę na jego dźwięk cudowny! Wszystko moje tam, tam — w tych kołach powozu, które będą obracały się, jak jaskółki, w tych gniadych koniach, co będą parskały i unosiły Almę daleko, daleko za dom — w tym żelaznym potworze, który jak Tytan gwizdnie i ruszy zwolna, majestatycznie... znikać będą wszystkie, wszystkie twarze — i ojca najdroższego — i matki i Wacława — Tytan z szalonym hukiem pognał w świat — ku mojemu przeznaczeniu.

Almo, Almo, czy ty wiesz, co to będzie za dni kilka.

Almo, czy ty wiesz, jaka będziesz szczęśliwa?

Almo, niepoczciwa dziewczyno, czy ty wiesz, że spotkasz nowych ludzi, odmienny świat, usłyszysz nową mowę, nowe myśli, że dostrzeżesz nowe uczucia... nowy, niepojęty i bezgraniczny ogrom, w którym poczujesz się samą w sobie i wolną??

Wolną?? czyż to być może??

Czyż tu już zacznie się moja absolutna wolność??

Almo, czy pojmujesz, co to za cudowne słowo wypowiedziałaś? czy wiesz, jakie okropne? czy rozumiesz, jakie święte??

Nie wiem, nie wiem nic, nic, nic!! tylko serce moje biedne bije bardzo, nieustannie — tylko czuję rozkosz we mnie całej, w każdej mojej myśli, w każdym dotyku — tylko mi łzy duże cisną się do oczu i na te kartki padają.

A ja tych łez całkiem się nie wstydzę. To są moje dobre łzy.

Almo — Almo — Almo. (C. d. n.)

Szach, widząc to wszystko, postanowił wszystko postawić na jedną kartę i nazajutrz rzucił brygadę kozaków na medżilis. — Ponieważ zabronił on równocześnie towarzystwu angielskiemu, które ma w Persyi wszystkie linie telegraficzne, przyjmowania wszelkich prywatnych depesz bez poprzedniej cenzury, przeto wszelkie wiadomości o konstytucyonaliźmie szacha i o tem, że zamierza on utrzymać medżilis, jak również o sympatyach ludności dla szacha, uważać należy za zmyślone. Szach opiera się tylko o swoje straże pałacowe i brygadę kozaków i o tyle tylko uważać go można za panującego nad Persyą, o ile ta jego banda rabuje stolicę i morduje jej mieszkańców.

W przededniu procesu Siczyńskiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Lwów, 26 czerwca.

We wtorek rano stanie morderca ś. p. Andrzeja hr. Potockiego przed ławą sędziów przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym. Wobec tego przypominam, na podstawie informacyj, zamieszczanych przez różne dzienniki, w czasie od 12 kwietnia, przebieg i charakter sprawy, budzącej łatwo zrozumiałą sensacyę w kraju i poza jego granicami.

Szczegóły zbrodni.

Na ławie oskarżonych zasiędzie Iwan Andrzej Mirosław Siczyński, syn śp. Mikołaja i Leny z Kornejów, urodzony d. 11 października 1887 r. w Czernichowcach, przynależny do Stopczatowa, zamieszkały we Lwowie w domu swej matki, religii gr. kat., stanu wolnego, słuchacz 3-go roku filozofii, pobierający po swoim ojcu, b. proboszczu, 120 kor. rocznej pensyi sierocej.

Prokuratorya oskarża Siczyńskiego o to, że w zamiarze zabicia namiestnika Galicyi, hr. Andrzeja Potockiego, dnia 12 kwietnia 1908 r. we Lwowie, podczas audyencyi sposobem zdradzieckim z rewolweru kilkakrotnie do niego strzelił, wskutek czego Andrzej hr. Potocki stracił życie. Przez to dopuścił się Siczyński zbrodni skrytobójczego morderstwa z §. 134 i 135, karygodnej w myśl §. 136 u. k.

Na świadków wezwani zostali: 1) Antoni Ripa, 2) Józef Kaniak, 3) Teodor Majkut, 4) dr Stefan Skrzyński, oraz lekarze znawcy dr Lachowicz i dr Obtułowicz i dwaj znawcy rusznikarze.

Sama zbrodnia przedstawia się w sposób następujący:

Dnia 12 kwietnia 1908 r. zapisał się obwiniony pod pozorem prośby o posadę suplenta na audyencyę do namiestnika śp. Andrzeja hr. Potockiego. Na audyencyę dopuszczono Siczyńskiego, chociaż go znano jako radykalnego agitatora ukraińskiego, który jeszcze w czasie pobytu byłego prezydenta ministrów Körbera w Galicyi, jako student gimnazyalny brał udział w demonstracyi antikörberowskiej, a nawet z tej przyczyny był sądownie karany, — ponieważ namiestnik hr. Potocki każdego starającego się o audyencyę kazał wpuszczać. Nie spodziewał się hr. Potocki, ujrzawszy obwinionego, ubranego odświętnie, w wypożyczony od Zamory, prezesa „Akademickiej hromady" garnitur wizytowy, jaka to miała być audyencya. Nie spodziewał się on, mężczyzna niezwykłej siły, któryby potrafił, gdyby był przeczuwał, jakiego petenta przyjmuje, jednem uderzeniem ręki ubezwładnić go, że Siczyński miał przygotowany na niego browning, kupiony na kilkanaście dni przedtem, specyalnie w celu pozbawienia życia pierwszego urzędnika w kraju.

Przybliżył się więc hr. Andrzej Potocki z zaufaniem do niego, a gdy ich już tylko dwa albo trzy kroki dzieliły od siebie, nastąpiła rzecz wprost niepodobna do wiary. Z ukrytego w dłoni browninga dał Siczyński pierwszy strzał do namiestnika. Strzał był trafny, kula trafiła namiestnika prawdopodobnie w czoło, wskutek czego oszołomiony przyklęknął, ale zaraz potem się podniósł. Napastnik dał wtedy drugi i trzeci strzał do niego. Widocznie obaj zmienili w tym czasie pozycye lub może tylko sam Siczyński to uczynił, bo jedna kula utkwiła w ścianie, niedaleko pieca, druga zaś w przeciwnej stronie pokoju, we framudze okna.

W chwili, gdy woźni i petenci, Ripa i Doskowski, na odgłos strzałów wbiegli do audyencyonalnej sali, zastali tam namiestnika leżącego na podłodze, a koło niego stojącego Siczyńskiego, który dał wtedy do leżącego jeszcze jeden lub dwa strzały, a potem został przytrzymany, rozbrojony i odprowadzony do poczekalni. Stało się to przed drugą godziną po południu.

Ciężko rannemu namiestnikowi pospieszono na ratunek. Rana na głowie zdawała się najmniej niebezpieczną, ponieważ kula nie przebiła czaszki. Jako ciężkie uszkodzenie uznano ranę na lewej ręce, której palec był przeszyty kulą i zgruchotany, czwarty palec wskazywał ranę poprzeczną, a mały palec był przedziurawiony. — To uszkodzenie powstało najpewniej od jednego wystrzału. Na prawem ramieniu rannego znachodziły się trzy drobniutkie sińce, pochodzące prawdopodobnie od odbitego wystrzału, a na lewem ramieniu wystąpił większy siniak, prawdopodobnie od upadku. — Śmiertelna była tylko jedna rana. Mianowicie ugodziła namiestnika jedna kula przez muszlę ucha lewego w kość skalistą, którą przebiła, poczem przeszła przez mózg aż na drugą stronę i przebiła kość potyliczną, skąd przy sekcyi przez lekarza wydobyta została. Ten strzał sprowadził śmierć gwałtowną i nagłą. W godzinę potem hr. Andrzej Potocki nie należał już do żyjących.

Po wyprowadzeniu z sali audyencyonalnej, odezwał się obwiniony do chłopów, którzy na audyencyę czekali:

— To za wybory i za naszą krzywdę.

Później przywitał koncepistę policyi Bihuna, który nadszedł go aresztować, słowami:

— A harazd! Czy nie poznaje mię pan? Zastrzeliłem tego łotra, tylko zdaje mi się, nie na śmierć, czego byłaby szkoda — za wybory i za krzywdę naszą.

Słuchany potem w policyi i przez sędziego śledczego, przyznał się obwiniony szczegółowo do spełnionego uczynku, za który go aresztowano i przychwycono „in flagranti", wyznając, że pod fałszywym pozorem wniesienia prośby o suplenturę, a w rzeczywistości w celu zabicia bezbronnego namiestnika, wyprosił podstępnie audyencyę i że gdyby nie było mu się udało uzyskać audyencyi, byłby zastrzelił namiestnika przy innej sposobności na ulicy. W tym celu kupił sobie Siczyński na niespełna dwa tygodnie przedtem browning, osobną wielką fotografię namiestnika, którą nawet po zbrodni przy nim znaleziono, i często wpatrywał się w niego, aby rysy nieboszczyka dobrze mu się wbiły w pamięć.

Rozumie się samo przez się, że o tem, jak namiestnik odbywa audyencye, musiał Siczyński poinformować się u jakiejś osoby, która przedtem była już na audyencyi i dobrze zapamiętała rozkład ubikacyj. Jeśli Siczyński czekał z oddaniem strzałów aż do chwili, gdy namiestnik podejdzie do niego całkiem blisko — świadczy to bezsprzecznie, że miał dobrego informatora, który objaśnił go nadto, że podczas audyencyi nie będzie, prócz namiestnika, nikt więcej obecny w sali audyencyonalnej. Dlatego zaczął strzelać dopiero wtedy, gdy namiestnik oddalony był od niego zaledwie na dwa kroki.

Siczyński szedł najwidoczniej na pewno i wiedział z góry bardzo dobrze, że namiestnik nie może go podejrzywać, ale zbliży się do niego z zaufaniem, a nadto nabrał przekonania, że ze strony namiestnika jakakolwiek obrona musiałaby być z góry wykluczoną, lub co najmniej nadzwyczajnie utrudnioną, a zachowanie życia mogłoby być chyba dziełem przypadku.

Pociągnięty z powodu dokonania tej zbrodni do odpowiedzialności, zeznał Siczyński, że nie żałuje zupełnie swego czynu, przeciwnie, uważa go za dobry. Popełnił go dlatego, bo nie podobała mu się cała działalność polityczna ś. p. hr. Potockiego. Jako ukraiński socyalista nie mógł ścierpieć takiej działalności. Sądził on, że krwawy jego czyn zmieni system rządów w Galicyi, a w każdym razie wywoła przestrach u dygnitarzy. Chciał zabić ś. p. Potockiego na ulicy, bał się jednak, że zastrzelić może kogo innego.

W sobotę 11 kwietnia przyszło mu przeto na myśl, postarać się pod jakimś pozorem o audyencyę na drugi dzień, ażeby usunąć ze świata hr. Potockiego, który był zbyt wpływowym i, zdaniem obwinionego, stał nawet ponad centralnym rządem. Przekonanie to wytworzyły w nim także ukraińskie dzienniki, które czyniły namiestnika odpowiedzialnym za rzekome krzywdy narodu ukraińskiego, i zarzucały mu nadużywanie urzędowego stanowiska na korzyść szlachty i ogółu Polaków, a ze szkodą narodu ukraińskiego. Siczyński był tego zdania i nie tail się z tym poglądem przed swymi znajomymi, że w walce z silniejszym teror jest dopuszczalny. Zeznał, że działał w niniejszym wypadku samodzielnie i że nikt nie nakłaniał go do zbrodni.

Wszystko złożyło się dla niego szczęśliwie, bo udało mu się wypożyczyć w ostatniej chwili ubranie wizytowe, a chociaż nie miał funduszów, kupił browning i miał jeszcze przy sobie blisko 50 kor. gotówki.

Geneza zbrodni.

W pewien czas po znanem zajściu w Lackiem Szlacheckiem, gdzie oficer, dowodzący oddziałem wojska, spostrzegłszy, że tłum chłopów zachodzi mu groźnie drogę, dał rozkaz strzelania, w następstwie czego pozostało na placu kilka osób rannych i zabitych, powstała u obwinionego myśl zabicia namiestnika, który, jego zdaniem, stał się winnym przelewu krwi w Lackiem. Mianowicie mówił Siczyński, że przed dwoma laty, będąc w Wiedniu, poszedł do ogrodu „Venedig in Wien", aby się zabawić. Tu ujrzał po raz pierwszy w swem życiu namiestnika hr. Potockiego. Wtedy pomyślał sobie: W Lackiem polała się krew, żołnierskie kule zrobiły kilkoro chłopskich dzieci sierotami, a właściwy winowajca tego czynu zabawia się w „Venedig in Wien". Odtąd począł żywić do niego nienawiść.

Nastąpiły zajścia w Horucku i Koropcu. — W Horucku, jak wiadomo, prezesem komisyi wyborczej w czasie wyborów do parlamentu był miejscowy grecko-katolicki proboszcz z partyi ukraińskiej. Tam jednak głosowała niemal cała gmina na Starorusina i pomimo, że po obliczeniu okazało się, iż otrzymał on przeważającą większość, ludność podejrzywała przewodniczącego komisyi o uszczuplenie głosów kandydatowi Starorusinów. Z tego powodu poczęto się burzyć, a rozjątrzenie ludności doszło do tego stopnia, że byłaby może zabiła proboszcza, gdyby nie był ratował się ucieczką.

Żandarmi uspokajali wzburzony lud, a gdy to nie pomogło zagrozili strzelaniem. Doszło do tego, że padły strzały, a gdy plac oczyszczono, zostało na placu kilku ludzi rannych i zabitych.

Wreszcie w Koropcu pełnili służbę żandarmi na kilka dni przed mającemi się odbyć prawyborami do Sejmu, a to z powodu niepokojów, jakie się tam ujawniły. Sprawcą tych niepokojów był włościanin Marko Kahaniec, który prawdopodobnie z obawy, że prawybory nie wypadną po jego myśli, starał się jako mąż zaufania ukraińskiej partyi, właściwemi sobie sposobami zjednać sobie prawyborców. Ponieważ był to człowiek dosyć ograniczony, dlatego starania jego nie odniosły skutku. Gdy żandarmi byli w sali, wywoływał awantury i zachowywał się prowokująco wobec żandarmów, a kiedy oni wezwali tłum do rozejścia się, on zaprotestował przeciw temu i wezwał zgromadzonych do oporu. Widząc, że prawie nikt nie chce go słuchać, rzucił się sam na dwóch żandarmów, trzymających przed sobą karabiny z najeżonemi bagnetami, chwycił oboma rękami za ich bagnety i próbował wydrzeć im broń z ręki. Żandarmi nie dali sobie broni wydrzeć. Nastąpiło szamotanie się, wśród którego jeden z żandarmów śmiertelnem pchnięciem bagnetu przeszył Kahańca.

Tak przedstawiają się zajścia w Horucku i Koropcu w świetle urzędowych wyjaśnień, ogłoszonych swego czasu w dziennikach.

Wiadomą jest rzeczą, że partya ukraińska przyjęła wieść o śmierci Kahańca prawie z entuzyazmem. Ogłoszono go bohaterem i męczennikiem, który swoje życie złożył w ofierze dla sprawy ukraińskiej i zamówiono szereg żałobnych nabożeństw za jego duszę. Jednem słowem, wyzyskano śmierć jego jako środek agitacyjny w czasie wyborów do Sejmu.

Tak więc, jak opowiadał Siczyński, umocniło go w zamiarze zabicia namiestnika zajście w Horucku, a po śmierci Kahańca postanowił spełnić swój zamiar nieodwołalnie, a to tem więcej, że nie podobało mu się stanowisko galicyjskiego namiestnika wobec strajku rolniczego 1902 roku, a w końcu oburzał go rezultat ostatnich wyborów do parlamentu i do Sejmu. Przypuścić tedy należy, że zamiar Siczyńskiego dojrzewał pod wpływem wypadków w Lackiem, Horucku i Koropcu.

Siczyński i Ukraińcy.

Z drugiej strony możnaby wątpić, aby te krwawe zajścia mogły rzeczywiście popchnąć obwinionego do spełnienia herostratowego, dla kulturalnego społeczeństwa zupełnie niezrozumiałego, dzieła; raczej przyjąćby można, że w celu umotywowania konieczności zbrodni szuka obecnie tylko pretekstu w tych krwawych zajściach. Bo po prostu wierzyć się nie chce, żeby człowiek inteligentny czynił odpowiedzialnym namiestnika kraju, za fakta, których nie mógł ani przewidzieć, ani odmienić. W powyższych wypadkach bowiem działało wojsko i żandarmerya ściśle wedle obowiązujących przepisów wojskowych i instrukcyi, danej żandarmeryi. Temu, co się stało, ś. p. namiestnik, nawet wtedy, gdyby był na miejscu wypadku i próbował nieszczęście odwrócić, nie mógłby był bezwarunkowo zapobiedz, ponieważ jako cywilny urzędnik nie miałby prawa mięszać się do nie swoich rzeczy.

Pod wpływem wypadków w Lackiem, Horucku i Koropcu, nie mógł się przeto u człowieka, mającego chociaż odrobinę zmysłu krytycznego, zrodzić zamiar, spełniony w tak okrutny sposób przez Siczyńskiego.

Więcej od tych zajść mógł gorszyć obwinionego i ludzi podobnie, jak on myślących, rezultat ostatnich wyborów do parlamentu, a specyalnie do Sejmu krajowego. Wprawdzie przy tych wyborach wyszła z urny wyborczej tak wielka liczba ruskich posłów, jak nigdy przedtem, ale z drugiej strony okazało się, specyalnie przy wyborach do Sejmu, że partya ukraińska zaczyna tracić grunt pod nogami. Jednakowoż z tego powodu nie można winić ś. p. namiestnika, ponieważ przez wybranie znacznego zastępu posłów staro-ruskich, sam ogół ruskiego społeczeństwa nie dwuznacznie zamanifestował, że uważa ich za odpowiedniejszych zastępców ruskiego narodu w ciałach reprezentacyjnych.

To samo da się także powiedzieć o akcyi przeciw strajkom rolnym i wogóle o akcyi politycznej ś. p. hr. Potockiego, która chociażby komu się nie podobała, nikomu nie dawała prawa, ani najmniejszej podstawy do zbrodniczej kontr-akcyi.

Niewiarygodnem wydaje się także twierdzenie Siczyńskiego, że on cały plan samodzielnie obmyślał i wykonał, bo zachodzi uzasadnione podejrzenie, że namówiono go do czynu. Mirosław Siczyński bardzo gorąco zajmował się życiem politycznem, chętnie ten temat omawiał, brał żywy udział w zgromadzeniach, uświadamiał niższe warstwy ludności w duchu własnych przekonań, jeździł na rewizye wiejskich czytelń, brał żywy udział w agitacyi wyborczej, układał tak zwane pieśni kozackie, i wogóle starał się niższe warstwy swego społeczeństwa usposobić wrogo przeciw polskiemu społeczeństwu i partyi staroruskiej.

Był dlatego dobrze znanym ogółowi ukraińskiemu już od kilku lat, a od czasu antikoerberowskiej demonstracyi, jako fanatyczny galicyjski Ukrainiec, skłonny do każdego czynu. — Dlatego znaleźli się ludzie, którzy idąc śladem rosyjskich rewolucyonistów, postanowili zaprowadzić w naszym kraju teror i wybrali sobie na ofiarę namiestnika hr. Potockiego, a jako najpodatniejszy oręż do wykonania podstępnie obmyślanego planu, przeznaczyli znanego im ze swoich poglądów Mirosława Siczyńskiego.

Śp. hr. Andrzej Potocki, członek jednego z najstarszych polskich, magnackich rodów, wydawał im się wielkim i możnym do tego stopnia, że — jak wyraził się Siczyński — „stał ponad centralnym rządem, ponad br. Beckiem". Nadomiar nie przyznawał on dawnych praw galicyjskim Ukraińcom, pragnącym władzy, mandatów i zaszczytów, ale przychylał się raczej do Starorusinów i nie dopuszczał do zniszczenia kraju przez strajki rolne i do wewnętrznych zamieszek. I to było przyczyną, że grupa ukraińskich działaczy, zapałała przeciw niemu bezgraniczną nienawiścią, której dała upust przez wysłanie na niego mściciela rzekomych krzywd galicyjskich Ukraińców. Wysłano Siczyńskiego z tą misyą do pałacu namiestnikowskiego. Ponieważ okazał on największą w tym kierunku ochotę, a więc zdaje się, że ci, którzy go tam wysłali, dali mu pieniądze na zakupno broni, i fotografii śp. namiestnika, dali mu 50 koron prawdopodobnie na koszta podróży do najbliższej granicy.

Twierdzenie Siczyńskiego, że w przeciągu jednego miesiąca zdołał zaoszczędzić na zakupno browninga kilkadziesiąt koron z pieniędzy otrzymanych od matki i sióstr, wydaje się niewiarogodnem, bo one miały same tyle tylko, ile na ich i jego utrzymanie z ciężką biedą wystarczało. W tem samem świetle przedstawia się twierdzenie Siczyńskiego, że pieniądze przy nim znalezione miał od kogoś pożyczyć na wizytowe ubranie, jeżeli się zważy, że on sam do ostatniej chwili nie starał się o kupienie takiego ubrania. Byłby to bezwarunkowo wcześniej uczynił, skoro kupił na dziesięć dni przedtem browning, patrony i fotografię namiestnika.

Ponadto stwierdziło śledztwo, że Siczyński co najmniej na 10 do 14 dni przed 12 kwietnia b. r. stał pod ścisłą kontrolą swoich intelektualnych wspólników.

Przed zbrodnią.

Mianowicie, w jednej z lwowskich restauracyj, do której Ukraińcy uczęszczali, na kilka dni przed zamachem, rozmawiało kilku młodych ludzi po cichu o wypadku, który miał zdarzyć się 12 kwietnia i cieszyło się tym faktem, który będzie głośnym na całą Europę. Mówiono, że stanie się to we własnym domu, że wykonawca nie uchyli się od spełnienia czynu, ponieważ dobrze go pilnują. — W trakcie tej rozmowy przyszedł do tego samego lokalu Siczyński i rzucił na stół, przy którym ci młodzi ludzie siedzieli, gabinetową fotografię, za którą, jak się wyraził, zapłacił „cztery szóstki".

Na dwa dni przed zamachem widziano Siczyńskiego, ubranego w pluszowy kapelusz i czerwoną, szalikową krawatkę, jak szedł w towarzystwie młodych ludzi, ubranych w mundury rosyjskich studentów, przez Wały Hetmańskie i słyszano, jak jeden z nich powiedział:

— W niedzielę będzie audyencya. Już wszystko się skończy.

Gdy Siczyński przyjechał w niedzielę 12 kwietnia fiakrem przed namiestnictwo i wszedł już do budynku, spostrzeżono jakiegoś młodego człowieka, który przystąpił do niego i podawszy mu rękę, życzył powodzenia. Odchodząc, odwrócił się i krzyknął: „Radziwiłów poste-restante".

Zachodzi więc podejrzenie, że Siczyński nie działał tutaj samodzielnie, lecz miał wspólników, którzy do spełnienia zbrodni go nakłonili. Czy i o ile ten ważny szczegół da się sprawdzić, przekona zapewnie przebieg rozprawy karnej.

Dodaję wreszcie, że akt oskarżenia zredagowany został w języku ruskim.

Kronika naukowa.

(Kaprys czy logika przyrody. — Wzrost górnictwa od r. 1807 do r. 1907. — Produkcya i ceny kopalin. — Zmiany w produkcyi.)

Z szybu „Oil City" w Borysławiu buchnął nagle olej skalny w takiej ilości — dotąd podobno nie widzianej — że nie było na razie siły ludzkiej, któraby zdołała ująć w karby te płynne skarby, które mogły się stać klęską dla całej okolicy. Przyroda ma swoje kaprysy i często odsłania nieprzebrane bogactwa nie tylko niespodziewanie, ale nawet wbrew przepowiedniom uczonych. Kaprysy owe są naturalnym wynikiem sił, działających we wnętrzu ziemi, układu warstw geologicznych, wogóle pewnych warunków przyrodniczych — ponieważ atoli nie zawsze możemy te warunki poznać, zarzucamy przyrodzie kaprys, logikę zachowując dla siebie. W ten sposób doznajemy często niespodzianek, bardzo miłych, gdy idą na korzyść naszą i odwrotnie.

Dzisiaj górnictwo stoi bardzo wysoko, coraz więc mniej mamy niespodzianek. Wyzyskujemy „lege artis" skarby, ukryte w ziemi, starając się o to, ażeby nam wystarczyły na czas jak najdłuższy. — Trzeba uwzględnić, że eksploatacya wszelakich kopalin wzrasta olbrzymio, a wzrost ten nie rychło znajdzie swoje granice, gdy kopaliny nie wzrastają ilościowo. Odkrywamy nowo źródła, ale nie możemy na to liczyć, ażeby się wytwarzały w dalszym ciągu i nieprzerwanie obok źródeł, już istniejących, dalsze, dotąd nie istniejące. Możemy zalesić okolicę po wycięciu lasu, ale nie możemy podobnie uczynić z wyzyskaną kopalnią węgla.

A wyzysk skarbów ziemi wzrasta nieledwie w proporcyi geometrycznej, jak wspomnieliśmy. Paryskie pismo naukowe, „La Nature", na podstawie dzieła p. t. „De la richesse minérale", napisanego przez inżyniera górniczego Héron de Villafosse'a w r. 1810, tudzież na podstawie dat statystycznych z lat bieżących, daje cyfrowy wzrost eksploatacyi skarbów kopalnianych w ostatnich stu latach. Wedle obliczeń Villefosse'a na podstawie dat z roku 1807, ówczesna światowa produkcya górnicza bez względu na rodzaj kopalin, miała wartość okrągłą 1 miliarda franków. Dzisiaj wartość tę oszacowano na 13 do 14 miliardów franków.

Z owego miliarda w r. 1807 wypadało na Anglię 235 milionów franków, a więc prawie jedna czwarta część całej sumy. Po Anglii szła Ameryka południowa (Peru, Chili itd.) z 213 milionami, dalej Francya z 146 milionami, trzeba jednakże uwzględnić, że naówczas posiadała Francya kopalnie belgijskie, tudzież zagłębia nad rzekami Ruhr i Saar. Na czwartem miejscu stał Meksyk (136 milionów), następnie Rosya (54 mil.), Austro Węgry (52 miliony), Szwecya (37), Niemcy (35), Brazylia (27), Hiszpania (13), a na ostatek dopiero — ktoby sądził — Stany Zjednoczone (10 milionów). — Wedle rodzaju kopalin z tego miliarda wypada 300 milionów franków na żelazo, 200 na srebro, 130 na węgiel, a 60 na złoto. W roku 1807 Europa wyeksploatowała na 600 milionów franków kopalin, przeważnie węgle i metale szlachetne, reszta w sumie 400 milionów przypadła na Amerykę i jej szlachetne metale, tudzież miedź. Węgla wydobyto w 1807 r. tylko 13 milionów ton, z czego wypadło na Anglię 7·5 miliona, na Francyę 5 milionów.

Dzisiaj po 100 latach światowa produkcya węgla wynosi przeszło 900 milionów ton, z czego dostarczają Stany Zjednoczone 319 milionów ton, Anglia 239, Niemcy 122, Francya 35. Żelaza w r. 1807 dostarczyła Anglia 250.000 ton, Francya (bez kopalń belgijskich i niemieckich) 50.000, Szwecya i Rosya po 75.000, Austrya 50.000, a Stany Zjednoczone 24.000 ton. Dzisiaj Stany Zjednoczone produkują 30,000.000 ton żelaza, a więc przeszło 1.000 razy tyle, co przed 100 laty. Niektóre kopalnie, wyczerpane i zarzucone dzisiaj — były w roku 1807 jedynem źródłem pewnych minerałów. I tak platyny, która dzisiaj znajduje się prawie wyłącznie w Uralu, dostarczało przed 100 laty Peru; grafit, pochodzący dzisiaj po największej części z Cejlonu i Syberyi, dawniej pobierano wyłącznie z Anglii; Brazylia, niegdyś kraj dyamentów, została zepchnięta na szary koniec przez Afrykę południową, a kobaltu szukamy dzisiaj nie w Saksonii lub Czechach, jak dawniej, ale w Nowej Kaledonii.

Cały szereg minerałów, używanych dzisiaj w znaczniejszej ilości, był dawniej zupełnie nieznanym, jak aluminium, fosfaty, olej skalny (nafta) i inne, mniej ważne. Zajmującem jest porównanie cen, które miały niektóre metale i węgiel w roku 1807, a w r. 1907. Srebro n. p. kosztowało w 1807 roku za 1 kilogram 223 franki, gdy w r. 1907 cena ta spadła na 108 franków. Natomiast cena żywego srebra podniosła się z 6.000 na 6.700 franków. Cyna wzrosła z 3.400 na 4.500 franków za tonnę, kobald z 1.280 na 2.500 franków. Potaniał nieco ołów i cynk, a zwłaszcza żelazo. Sztaby żelaza np. kosztowały w roku 1807 za tonnę 400 franków, w roku 1907 cena ta wynosiła tylko 170 fr., a w marcu roku bieżącego niemieckie huty żelaza zdołały zaledwie osiągnąć 132 franki za tonnę. — Natomiast węgiel podrożał w tych 100 latach, a mianowicie z 10 mniej więcej franków w r. 1807 na 12 do 13 franków od tonny w r. 1907. Są to ceny „loco" kopalnia.

Wieża Maryacka.

Swiatło kona, — z niem razem barw gama wesoła
Mury świętego gmachu w mroku sinym toną...
Jeno szczyt wieży, strojny złocistą koroną,
Płonie, groźnie wzniesiony, jak miecz Archanioła.

Wkoło domostwa kornie pochyliły czoła,
Wieczorem szepcząc Maryi Pannie poświęconą
Modlitwę. Na niebiosach pierwsze gwiazdy płoną
I sierp księżyca wyjrzał z za arkad kościoła.

Noc już... Na tle granatu baszta się odcina,
Jak postać stojącego na czatach rycerza,
Co dzierżąc włócznię, w ciemność oczy bystre wbija.

Nagle dzwon się odezwał — wybiła godzina,
I zabrzmiała hejnałem uroczystym wieża:
Spij słodko, grodzie! Czuwa nad tobą — Marya.

Edmund Sławicz.

Kronika.

Kraków, 27 czerwca.

Następny wieczorny numer „N. Reformy" z powodu przypadającego na poniedziałek święta, ukaże się dopiero we wtorek, 30 b. m. o zwykłej porze.

Jutro, w niedzielę, wyjdzie, jak zwykle, poranny numer naszego dziennika.

Wycieczki w Krakowie.

Wycieczka dzieci śląskich, która jak to już donosiliśmy, przybyła do naszego miasta we środę, zwiedzała w ciągu czwartku i piątku pamiątki i zabytki Krakowa pod kierunkiem swych nauczycieli i przewodników z akademickiego Koła T. S. L. Wycieczką zajmowało się bardzo skrzętnie Koło pań T. S. L. z prezesową p. Siedlecką i skarbniczką p. Owczarkiewicz na czele.

We czwartek odbyła się wycieczka uczestników za miasto i kopiec Kościuszki. Piękny widok z kopca na Wisłę i miasto, podobał się dziatwie nadzwyczaj. Stąd udali się uczestnicy do kościoła świętej Anny, gdzie w czasie nabożeństwa dzieci odśpiewały szereg pieśni kościelnych i patryotycznych. Równocześnie dla uczestników wycieczki wyznania ewangelickiego odbywało się nabożeństwo w kościele ewangelickim przy ul. Grodzkiej, po którym bardzo serdecznie przemówił do dzieci pastor Michejda, wzywając je do miłości bliźniego i ojczyzny. Przemówienie to, wypowiedziane w duchu nawskróś patryotycznym, wywarło wielkie wrażenie na uczestnikach. Następnie obie grupy udały się na szczegółowe zwiedzenie katedry i zamku. Po wspólnym obiedzie nastąpiło po południu zwiedzanie Muzeum narodowego i miasta. Wieczorem wzięła wycieczka udział w procesyi, następnie w obchodzie konika zwierzynieckiego.

W piątek rozpoczęto zwiedzanie miasta od Skałki, gdzie były dzieci w kościele i krypcie zasłużonych. Stąd udano się do muzeum Czartoryskich. Po południu zwiedzały dzieci park Jordana. O godzinie 5 po południu odbyło się przedstawienie w teatrze ludowym, gdzie wystawiono specyalnie dla członków wycieczki „Wóz Drzymały" i fragment z „Kościuszki pod Racławicami".

Po przedstawieniu odbyło się uroczyste pożegnanie dziatwy śląskiej przez komitet koła Pań T. S. L., imieniem którego przemówili profesor Magiera i pani Owczarkiewiczowa. Ze strony dzieci przemówiła bardzo ładnie dziewczynka w stroju śląskim, a później uczeń, dziękując komitetowi Koła Pań za gościnę, poczem wśród burzliwych oklasków ofiarowano prezesowej Koła Pań, p. Maryi Siedleckiej, ładny bukiet ze wstęgami biało-czerwonemi i odpowiednią dedykacyą. Następnie wszyscy członkowie wycieczki wraz z komitetem krakowskim wspólnie się fotografowali.

Wieczorem w sali restauracyjnej p. Bizanza przy ulicy Szpitalnej odbyło się pożegnalne towarzyskie zebranie, urządzono przez Koło Pań T. S. L. na cześć nauczycielstwa śląskiego. — Przemawiali ze strony Koła pp. prof. Magiera, akademik Kermel, Dymek i inni, odpowiadali ze strony gości dyrektor p. Kretschman i nauczyciel Kotar z Dąbrowy, p. Szuścik, dyrektor w Boguminie i t. d. — Zebranie, w którem wzięło udział także grono rodaków z pod zaboru pruskiego i rosyjskiego, przeciągnęło się do późnej nocy.

Dziś o godzinie 9 rano dziatwa śląska odjechała do domów, część starszych pozostała, aby wziąć udział we „Wiankach".

Na oba dni świąt zapowiedziane jest przybycie licznych wycieczek do Krakowa. Dziś o godz. 2 po południu przybyła do Krakowa wycieczka włościańska, w liczbie 100 osób z Chochołowa. Wycieczkę zorganizował p. Andrzej Wilczek, kierownik szkoły w Chochołowie.

Wieczorem o godz. 7 przybywa do Krakowa wycieczka włościańska z Humnisk koło Rymanowa, pod przewodnictwem kierownika szkoły tamtejszej p. A. Fronia.

Tym samym pociągiem przybywają: wycieczka włościańska z Januszowej w liczbie 50 osób, wycieczka uczniów szkoły wydziałowej im. św. Marcina ze Lwowa w liczbie 50 uczniów i włościańska wycieczka z Dynowa koło Przemyśla.

Jutro rano o godz. 8 przybywa wycieczka włościańska z Bieńkówki pod przewodnictwem p. Fondyry.

Wycieczki zabawią w Krakowie do wtorku. — Wycieczkami zajmuje się kraj. Związek turystyczny, którego przedstawiciele powitają gości na dworcu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Szarskiego.

Komisya ukonstytuowała się, wybierając do komitetu targowego, zajmującego się nadzorem nad miejską centralną targowicą na bydło, radców miasta pp. Beringera, dra Gańkiewicza, Judkiewicza i Wachtla, zaś do komitetu budowy rzeźni i targowicy z pośród członków komisyi radców miasta pp. Beringera, dra Domańskiego i Judkiewicza, z poza komisyi zaprosiła radców miasta pp. dra Juliana Nowaka i Turskiego.

Następnie na wniosek administracyi akcyzy zatwierdziła komisya ofertę Banku galicyjskiego na prowadzenie kasy targowej na miejskiej targowicy na bydło na przeciąg lat dwóch i wydzierżawiła część zakładu kontumacyjnego na chodowlę nierogacizny.

Wreszcie dokonała na wniosek prezydyum miasta w etacie urzędników i nadstrażników akcyzowych pewnych zmian, zmierzających do ulepszenia bytu tych funkcyonaryuszy miejskich.

Wydział IV (szkolny) magistratu krakowskiego przeniesiony został w dniu dzisiejszym z kamienicy w Rynku głównym l. 9 (dom p. Wenzla) do nowej oficyny gmachu głównego, gdzie mieścić się będzie w lewem skrzydle na parterze.

Wystawa róż, truskawek, poziomek i wczesnych warzyw. Dzisiaj o godz. 11 przed południem została otwarta wystawa róż, truskawek, poziomek i wczesnych warzyw, urządzona staraniem krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego w parku krakowskim na placu rowerowym i w specyalnie na ten cel zbudowanym pawilonie.

Otwarcia wystawy dokonał prof. Ziobrowski w zastępstwie prezesa Towarzystwa ogrodniczego prof. Edwarda Janczewskiego, wobec delegata namiestnictwa p. Fedorowicza, Antoniostwa hr. Potockich, dyrektora policyi Flatana, ks. kan. Droho-

jowskiego, licznego grona członków Towarzystwa i publiczności przybyłej na wystawę. Po przemówieniu prof. Ziobrowskiego zgromadzeni zwiedzali wystawę, wyglądającą bardzo ładnie tak pod względem ilości, jak i jakości i doboru przedmiotów.

Festyn na szkoły kresowe. Horoskopia, nowa i dotąd wcale nieznana szerszej publiczności zabawa towarzyska, zastosowaną też będzie na jutrzejszym festynie w parku dra Jordana, na szkoły kresowe i Dom pracy urządzonym. Polega ona na tem, iż na tarczy słonecznej, wśród konstelacyi 12 znaków niebieskich, „sztuką magiczną" puszczonym będzie w ruch „los ludzki" — a komu gwiazda szczęścia dopisze, wspaniały upominek będzie udziałem wybrańca. — Aby zaś w pamięci Krakowian dzień ten stać się mógł niezatartym, zapłonie pod wieczór cały ogród tysiącem lampionów czarodziejskich. Słowem urozmaicenie dotąd niebywałe.

Z teatru ludowego. Niedzielny repertoar 28 b. m. przynosi po południu wodewil: „Pod białym koniem"; wieczorem ukaże się po raz drugi krotochwila p. t. „Małżeństwo na próbę". W poniedziałek po południu „Królowa przedmieścia", wieczorem, cieszący się wielkiem powodzeniem, dramat z życia cygańskiego: „Chata za wsią". Na najbliższą premierę przygotowuje dyrekcya dramat 4-aktowy z prologiem p. t. „Zmartwychwstanie", przerobiony na scenę według powieści L. Tołstoja przez H. Bataille'a.

Wystawa mody w zastosowaniu do wyrobów przemysłu krajowego. Idea stworzenia oryginalnej polskiej mody, ściśle łącząca się z tak ważną, a żywotną u nas kwestyą popierania krajowego przemysłu, powinna wzbudzić u pań naszych życzliwe poparcie i wyrugować pomału z naszego kraju obcą modę, a co za tem idzie, obcy towar w handlach polskich. Próbę, co dobre chęci w tym kierunku zdziałać mogą, podjęło krakowskie „Koło artystek polskich", urządzając zamkniętą wczoraj wieczór wystawę pod tytułem „Moda w zastosowaniu do wyrobów przemysłu kryjowego" w uprzejmie udzielonym przez Towarzystwo techniczne lokalu gmachu ul. Straszewskiego, l. 28, II piętro. W obszernej sali nagromadzono tyle artystycznych i oryginalnych pomysłów, że je szczegółowo obejrzeć się godziło. Wystawę zwiedziło też kilkaset osób; mnóstwo okazów zostało sprzedanych.

Całość wystawy podzielićby można na 2 działy, tj. przedmioty do umeblowania i ozdabiania mieszkań i konfekcyę damską, przedstawione tak w szkicach, jak i gotowych modelach. Na pierwszym planie cały cykl pomysłów polskich ubrań damskich, bardzo pięknie i barwnie wykonanych przez artystę malarza p. Jankowskiego z Paryża, gotowy do reprodukcyi żurnalowej. Również bardzo oryginalne są szkice p. Karoliny Bierkowskiej, przewyższające artystycznem wykonaniem zwykłe szablonowe żurnalowe figurki i wzory tkaniu, haftów itp. p. Wexówny.

Gotowe modele konfekcyi damskiej budziły zainteresowanie, podobały się bardzo pomysły sukien pań: Kułakowskiej, Fronczowej, Gawlikowskiej, Kulińskiej, Karafiatówny i Wolińskiej, a z dziecinnych ubrań pp. Siedleckicj, Tenczynowej i Antonowiczównej.

Pomysły ładnych kapeluszy przedstawiły tylko dwie panie, p. Szamlewiczowa, właścicielka magazynu mód z Żywca, pięknie opracowany fason ze słomy w różnych kolorach i odmianach, p. Fronczowa z Makowa, artystka-dyletantka w tym kierunku, 3 fasony oryginalne ze skóry i filcu, wykonane przez modystkę p. Łopatkiewicz w Krakowie. Do kapeluszy tych wykonała pierwszorzędna firma fryzyerska p. Wiskidy rysunkiem fryzury. Do uzupełnienia letniej toalety damskiej służą śliczne parasolki, haftowane w krajowej szkole hafciarskiej w Makowie i przepiękne paski ze skóry p. Biechońskiej z Zakopanego i p. Flachowiczówney z Krakowa.

Urządzenie meblowe (własność dra Szybalskiego ze Suchy), według pomysłu znanej artystki p. Leony Bierkowskiej, wykonane pięknie w pracowni stolarskiej p. Hanuszkiewicza, ozdabiały nawskroś swojskie motywa w rzeźbie i pokrycia z guni, haftowane w kraj. szkole hafciarskiej w Makowie, jak również portyery i parawanik uzupełniają ten dział.

Można powinszować „Kołu artystek polskich" tej udałej próby wprowadzenia w czyn tak pięknej idei, która powinna znaleść w kraju naszym liczne zwolenniczki.

Z uniwersytetu. P. Antoni Hoborski, profesor V gimnazyum w Krakowie, rodem z Tarnowa, otrzymał wczoraj w tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii i p. Halina Bolesława Biegańska z Częstochowy również stopień doktora filozofii.

Z kursów wyższych dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego. Dnia 28 b. m. o godzinie 11 przed południem zostanie otwartą doroczna wystawa prac uczenic wydziału artystycznego i będzie trwała przez niedzielę i poniedziałek. W tym roku wystawa umieszczoną będzie w lokalu kursów przy ulicy Karmelickiej L. 36, II p.; otwarta dla zwiedzających od godziny 10 rano do 7 wieczorem.

Wiec lekarzy krakowskich poleca na członków Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej: Dr Adama Ackermanna, dr Władysława Damskiego, dr Kazimierza Flisa i dr Stefana Schoenguta; na zastępców prof. dr Stanisława Ciechanowskiego, doc. dr Stanisława Dobrowolskiego, dr Jana Landaua, dr Eliasza Stahra.

O porządki na ulicach Dietlowskiej i Wrzesińskiej. Z kół poważnych obywateli miasta otrzymujemy następujące pismo:

„Do ulic, traktowanych po macoszemu i nie cieszących się opieką i troskliwością władz magistrackich, należy ulica Dietla, szczególniej w części, dotykającej ulicy Wielopole. Jest to ulica tak pięknie założona, że jest nietylko w Krakowie ulicą najszerszą i najładniejszą, ale mogłaby być ozdobą największych stolic świata i służyć za wzór, jak ulice nowoczesne wyglądać powinny. Lecz samo założenie, choćby najestetyczniejsze i najwygodniejsze, nie wystarczy, jeżeli ulicy nie utrzymuje się czysto i w porządku. Zdawało się, że z zaprowadzeniem wodociągów ulica ta będzie nietylko najładniejszą, ale i najczystszą w mieście, bo ku temu ma obecnie wszelkie warunki. Niestety, na tej ulicy panują dzisiaj takie stosunki, że robi wrażenie, jakoby ulica ta nie należała do miasta Krakowa. Ulicy tej całemi miesiącami nie skrapia się wcale, to też na ulicy zalega kurz i pył na kilka cali grubości. Jeżeli się doda, że tu panuje przeciąg od Wisły do Grzegórzek — to można sobie wyobrazić, jak wygląda powietrze na tej ulicy. — Skutek jest taki, że z pięknych plantacyj nikt z mieszkańców korzystać nie może, a okna w domach chyba tylko późnym wieczorem otwierać można. Nietylko oddechać tu nie podobna, ale samo wciąganie do płuc zanieczyszczonego różnemi zarazkami powietrza wpływa najujemniej na zdrowie mieszkańców. Jedyne szczęście, gdy od czasu do czasu deszcz spłucze proch, i oczyści powietrze. Dawniejszemi czasy prawie co tydzień po kilka razy ulica była zamiatana i obficie skrapiana, choć po nocy musiały beczkowozy jeździć po wodę do Wisły. — Dziś mamy wprawdzie wodociągi i hydranty na ulicy gęsto obok siebie umieszczone, ale o skrapianiu ulic choćby raz na tydzień mowy nie ma, a i z tych hydrantów nie wiele ma mieszkaniec pożytku, bo pierwszy lepszy pachołek, odkomenderowany do skrapiania ulic, a nie pouczony odpowiednio, otworzywszy kran puszcza silny prąd wody odrazu na ziemię i wzbija tumany kurzu, który osiada na ludziach i dostaje się do mieszkań. — Czyż nie ma nikogo z osób, mających dozór nad skrapianiem, ktoby zwrócił uwagę pachołkom, że po otwarciu hydrantu puszcza się pierwszy prąd do góry, przez co zwilża się proch unoszący się w powietrzu, a później kieruje się prąd ku ziemi?

Drugą straszliwą plagą ulicy Dietlowskiej jest zabijająca woń nieczystości, jaka szczególniej w dni gorące rozchodzi się po całej ulicy. Przyczyną jej jest niezasypanie kanału na gruntach miejskich po drugiej stronie toru. Wieczorem przejście ulicą Dietlowską od Wielopola jest wprost niemożliwe, a stan ten może wywołać wybuch epidemii w dzielnicy tak gęsto zaludnionej, jak ta część miasta. Dlatego też w interesie przedewszystkiem zdrowia i życia mieszkańców, którzy przecież opłacają miastu podatki według tej samej normy, co mieszkańcy głównego Rynku, Basztowej, Kolejowej i innych uprzywilejowanych ulic — domagamy się większej troskliwości ze strony miasta i usunięcia tego zaniedbania, urągającego wszelkim wymaganiom hygienicznym.

Podobnie brzmiące skargi otrzymaliśmy od właścicieli domów przy ulicy Wrzesińskiej, gdzie lokatorzy gromadnie opuszczać chcą mieszkania z powodu zabijającego zaduchu na tej ulicy. Sądzimy, że zarząd miasta co rychlej słusznym tym skargom uczyni zadość i przeprowadzi radykalną asanizacyę tej dzielnicy.

Rewizya z powodu zastrzelonego ptaka. Z powodu notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej onegdaj w łamach naszego dziennika, urząd gminny w Półwsiu Zwierzynieckiem prosi nas o zaznaczenie, że wskutek ustawicznego strzelania ptaków przez syna jednego z tutejszych obywateli, odniósł się do starostwa, z powodu czego ów obywatel ukarany został grzywną. Ponieważ jednak strzelanie nie ustawało, przeto wskutek ponownego zażalenia sąsiada, delegat urzędu gminnego postanowił w asystencyi żandarma odebrać broń i w zamiarze tym udał się do ogrodu, ale bezskutecznie. Wówczas ów obywatel sam prosił, aby stwierdzić w mieszkaniu jego, że nie posiada wogóle żadnej broni. To na jego żądanie stwierdzono — rewizyi jednak, jako takiej, nie dokonywano.

Śmiertelne poparzenie. Dziś rano zaszedł w domu przy ulicy Poniatowskiego l. 19 wypadek ciężkiego poparzenia, którego ofiarą padła, wskutek własnej nieostrożności, 20-letnia służąca, Ludwika Lorczanka. Zapalała ona w piecu, a chcąc prędzej ogień wzniecić, wzięła maszynkę ze spirytusem i podlała podpałkę. Spirytus wybuchł gwałtownym płomieniem, wywołując eksplozyę spirytusu w maszynce. Płonący płyn oblał nieszczęśliwą dziewczynę, której suknie w jednej chwili stanęły w płomieniach. Na rozpaczliwy krzyk nieszczęśliwej ofiary pospieszyli jej z pomocą sąsiedzi. Wezwano pogotowie ratunkowe, który udzieliło jej pierwszej pomocy. Lorczanka odniosła dotkliwe oparzenia całego ciała 1, 2 i 3 stopnia. Suknie spłonęły na niej do szczętu. W stanie prawie beznadziejnym przewiozło ją pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Włamywacz przed sądem. Dziś toczyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw Stanisławowi Ślusarczykowi, liczącemu lat 28, rodem z Rudna, kilkakrotnie już za kradzieże karanemu, oskarżonemu o dokonanie licznych, a niezwykle śmiałych włamań. Trybunałowi przewodniczył radca Raczyński, oskarżał zast. prokuratora, p. Rychlik. Według aktu oskarżenia, Ślusarczyk, przebywając w Mysłowicach, włamał się w nocy z 21 na 22 listopada 1907 r. do szynkowni Ewy Sośnierz, wyrąbawszy siekierą zakratowane okno. Rozbijanie muru zbudziło jednak sąsiadów, którzy złodzieja, gdy uciekał napowrót przez okno, schwytali i oddali w ręce policyi. Ślusarczyk zdołał jednak umknąć z więzienia i przeszedłszy granicę, tułał się po Galicyi, dokonując w krótkim czasie kilku śmiałych włamań, aż w lutym wpadł znowu w ręce żandarmeryi galicyjskiej. Przy rewizyi znaleziono przy aresztowanym wiele przedmiotów, których pochodzenia nie umiał wytłómaczyć, znaczną ilość monet rosyjskich, marek pruskich, co wszystko, jak stwierdzono, pochodziło z kradzieży.

Do rozprawy zawezwano szereg świadków, przeważnie poszkodowanych szynkarzy, którzy w odebranych Ślusarczykowi przedmiotach rozpoznają swą własność. Zeznania świadków stwierdziły w zupełności winę oskarżonego, który przyznał się do winy.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał, na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał Ślusarczyka na 13 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Oskarżony wyrok przyjął i rozpoczął natychmiast odsiadywanie kary.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym Stanisława Szewczyka, 25-letniego wyrobnika z Żywca. Przyjechał on z Wiednia do Krakowa bez biletu, podając, że wraca z obchodu jubileuszowego. W aresztowanym rozpoznano dezertera 6 kompanii 13 p. p., który w d. 9 czerwca zniknął z koszar bez śladu.

Również wczoraj po południu aresztowano 19-letniego terminatora krawieckiego z Podgórza, Pawła Konwenta. Aresztowano go w chwili, gdy w zakładzie zastawniczym Kasy oszczędności pragnął zastawić zegarek, który, jak stwierdzono, skradł w czasie obchodu „konika zwierzynieckiego" pani Eugenii K.

W urzędzie policyjnym „pod telegrafem" znajduje się do odebrania elegancki czarny skórzany pugilares, w kształcie podkowy, zawierający mniejszą kwotę w monecie austryackiej, kilka drobnych monet pruskich i hiszpańskich, marki pocztowe i cenny złoty pierścień męski. Pugilares ten odebrano 16-letniemu złodziejowi kieszonkowemu, Władysławowi Michalikowi, który skradł go w czasie obchodu „konika zwierzynieckiego", oraz kilka innych przedmiotów nieznanym właścicielom.

Z kraju.

Ruch niemiecki w Galicyi. Przez polakożercze pisma poznańskie, wrocławskie i berlińskie dochodzą nas wiadomości o wzmożonej ekspanzyi Niemców w naszej dzielnicy. Dowiadujemy się, że „Związek chrześcijańskich Niemców", który liczy już 80 z górą kół miejscowych, rozpoczyna akcyę ekonomiczną, aby się wyseparować od Polaków. W ostatnich czasach założono Kasy Reiffeisenowskie w Brigidau pod Stryjem i w Nowym Sączu, sklep niemiecki w Knihininie pod Stanisławowem, daje się również odczuć tendencya do zakładania niemieckich domów ludowych.

Ruch niemiecki ma pójść w kierunku zakładania szkół i czytelń w niemieckich koloniach. Że zamiary swoje wykonują energicznie, świadczy dotychczasowa działalność, która może wykazać się wydatnemi dla siebie czynami, żeby wspomnieć np. założenie w krótkim czasie w Nowym Sączu koła związkowego, Kasy Raiffeisenowskiej, czytelń i miejscowego oddziału „Schulvereinu".

Nie mniej wydatną jest akcya niemiecka na Bukowinie. Zawiązane przed dziesiątkiem lat towarzystwo niemieckie dzisiaj obejmuje 32 koła z 5500 członkami; wspólnie ze „Związkiem towarzystw gospodarczych na Bukowinie" założyło 59 Kas oszczędności, niemiecki dom handlowy, bursę i t. p.

Wieliczka, 25 czerwca. Rada miasta Wieliczki uchwaliła uczcić jubileusz sześćdziesięcioletnich rządów cesarza założeniem w Wieliczce szkoły średniej jubileuszowej imienia Franciszka Józefa.

Lokalna rocznica. Z Oświęcima piszą nam: Dziś, to jest dnia 27 b. m. odbędzie się doroczny obchód rocznicy bitwy, którą dnia wspomnianego stoczyli pod Oświęcimem Prusacy z wojskiem austryackiem w roku 1866. Przemożne siły pruskie chciały przerwać komunikacyę kolejową pomiędzy Wiedniem a Krakowem, niszcząc dworzec i tor kolei północnej w Oświęcimie i okolicy najbliższej. Pod Rajskiem ułani austryaccy odparli Prusaków, na dworcu to samo uczynił polski pułk piechoty austryackiej. Prusacy musieli się cofnąć ze stratami, nie dokonawszy swego. Na cmentarzu spoczywają zwłoki poległych z obu stron walczących, a w dniu 27 czerwca odbywa się co rok nabożeństwo za spokój ich dusz.

Dzisiaj rocznica ta nasuwa nam ponure myśli, jak Prusacy na zachodnie kresy Galicyi rozpuszczają swoje zagony, jak niemczą tutejszą ludność, zagarniają w ręce swoje przemysł i handel. Widzimy ten podbój pokojowy wszyscy i nie stajemy solidarnie do walki. Prusacy z pobitą pod Sadową Austryą zawarli sojusz, a na nas krupi się w sposób grożący naszemu bytowi narodowemu. Czas już ocknąć się i zabrać do czynu.

Jaworzno, 25 czerwca. Dnia 20 b. m. odbył się staraniem tutejszego „Sokoła" wieczór muzyczny. Wśród doborowego programu najbardziej zainteresował zebraną publiczność grą swą na skrzypcach 12-letni skrzypek Janek Volanek, uczeń konserwatoryum warszawskiego. Gra młodego chłopaka, która pod każdym względem była wspaniałą, świadczy o wysokiem wyszkoleniu. Życząc młodemu artyście jak najlepszego powodzenia w dalszem jego życiu artystycznem, pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć mu najserdeczniejsze podziękowanie za jego bezinteresowne a z trudami podróżnemi połączone odwiedzenie naszego gniazda i grą swą artystyczną uprzyjemnienie nam wieczoru.

Jubileusz Sokoła tarnowskiego. Najstarsze po „Sokole-Macierzy" gniazdo tarnowskie święci w tym roku jubileusz 25-lecia. Uroczystość jubileuszowa, połączona z III zlotem II okręgu sokolego, odbędzie się w Tarnowie w dniach 28 i 29 b. m. z następującym programem:

Niedziela 28 czerwca rano godz. 7: Hejnał z wieży ratuszowej. Godz. 8: Zbiórka umundurowanych druhów w gmachu „Sokoła" i pochód na nabożeństwo. Godz. 9: Uroczysta msza św. z kazaniem w kościele katedralnym; powrót do gmachu. Godz. 11·30 przed południem: Uroczysty poranek w sali „Sokoła". Wstęp wolny. Strój uroczysty. — Po południu godz. 1: Bankiet dla delegatów gniazd sokolich, reprezentantów towarzystw i korporacyj w salach hotelu „Bristol". Godz. 4: Wielki festyn w ogrodzie miejskim.

Poniedziałek 29 czerwca rano godz. 5: Pobudka. Godz. 5·15: Zbiór druhów ćwiczących na placu zboru obok boiska. Godz. 5·30: Próba ćwiczeń na boisku zlotowym przy muzyce. Godz. 10: Musztra okręgu (na boisku). Wszyscy umundurowani bez wyjątku muszą wziąć udział w musztrze. Godz. 11: Pochód uroczysty na mszę polową przed kościół księży Misyonarzy. Godz. 11·30: Msza polowa. Godz. 12: Pochód uroczysty z muzyką z kościoła przed ratusz; wzajemne powitanie z reprezentacyą miasta; w powrocie defilada przed delegatami Związku i wydziałem okręgowym, ustawionym przed pomnikiem Mickiewicza; złożenie sztandarów w „Sokole". Po południu godz. 4·30: Zbiór druhów ćwiczących na placu zboru. Godz. 5: Ćwiczenia publiczne. 1) Wejście i ustawienie do ćwiczeń wolnych; ćwiczenia wolne. 2) Ćwiczenia w zastępach i na przyrządach. 3) Ćwiczenia toporkami. 4) Budowanie piramid zbiorowych. 5) Wejście i ustawienie do ćwiczeń maczugami; ćwiczenia maczugami.

W Zakopanem zapowiada się w bieżącym roku nader ożywiony sezon, jeśli popyt za mieszkaniami i dotychczasową pogodę uważać zechcemy za miarodajny barometr. W ślad za tem rodzą się tu rozmaite projekty i budzą się do nowego życia towarzystwa — nawet takie, które niestety przez czas dłuższy z bakcylem senności walczyły. I tak Towarzystwo pomocy naukowej wybrało nowy wydział z panią K. Grabską na czele i poleciło mu przybrać w realniejsze kształty z dawna się datujący projekt budowy internatu dla młodzieży tutejszej szkoły zawodowej przemysłu drzewnego. Celem zaś uzupełnienia środków finansowych postanowił wydział urządzić dnia 2 sierpnia w Zakopanem festyn lub przedstawienie, którego świetny program we właściwym czasie zostanie ogłoszony, a ponadto prosić w tej drodze wszystkie komitety i prywatne osoby, mające zamiar organizować w sezonie wszelkiego rodzaju zabawy i widowiska, aby raczyły część dochodów na cele powyższego Towarzystwa poświęcić.

Iwonicz, 25 czerwca. Iwonicz, to bezprzecznie jeden z najbardziej uroczych zakątków podkarpackich. Położony w kotlinie, zasłoniętej od wiatrów, objęty wonnym uściskiem stuletnich lasów żywicznych, pozostawia niezatarte wspomnienie w pamięci tego, kto zabłąkał się w uroczej głębi borów iwonickich i szukał w nich wytchnienia do pracy. Natura zrobiła swoje, pozostawiając resztę człowiekowi. I musi się przyznać, że właściciele Iwonicza hr. Załuscy otoczyli go czułą opieką, nie szczędząc trudów i starań nad rozwojem uzdrowiska. Z każdym rokiem widzi się wyniki tych starań, oraz rozumną i sprężystą gospodarkę dyrektora zakładu p. Mazurkiewicza. W tym roku ukończono budowę nowej willi, deptak przyozdobiono piękną fasadą według projektu znanego artysty St. Dębickiego, mostki drewniane zastąpiono cementowemi; rozszerzono sieć spacerów i odnowiono wiele budynków. Inowacye te świadczą, że Iwonicz rozwija się wciąż racyonalnie i może współzawodniczyć z pierwszorzędnemi zakładami kąpielowemi za granicą...

Nadszedł główny sezon. Deptak, las, wille zaroiły się od kuracyuszy. Piękna pogoda wpływa korzystnie na przypływ gości. To też z każdym dniem spostrzega się nowe twarze. Opieka lekarska spoczywa w ręku siedmiu lekarzy. Między nimi kilka sił znanych i wybitnych, jak dr Gabryszewski ze Lwowa, dr Staniszewski z Krakowa i dr Turzański z Jarosławia. Rano i po południu przy piciu wody przygrywa orkiestra braci Auberów, znanych muzyków i kompozytorów. Wieczorem zakład tonie w potokach elektrycznego światła. Żarowe lampy elektryczne wyglądają jak księżyce, spadłe z nieba i zawieszone na wierzchołkach odwiecznych drzew.

W niedzielę 15 lipca odbędzie się koncert śpiewaczki ze Lwowa p. Ireny Zbierzchowskiej. Artystka śpiewała już w przeszłym roku w Iwoniczu z dużem powodzeniem, więc zainteresowanie koncertem jest wielkie. Prócz tego zapowiedziane są jeszcze koncerty pianistki p. Turzańskiej, Towarzystwa „Echo" i „Chóru akademickiego".

Sambor, 26 czerwca. (Prywatne seminaryum żeńskie). Dzięki staraniom grona nauczycieli tutejszego gimnazyum, jakoteż seminaryum męskiego, powstanie od września b. r. w mieście naszem prywatne seminaryum żeńskie, oparte na planie naukowym, zatwierdzonym przez Radę szkolną krajową i ministerstwo oświaty. Zarząd nowego tego zakładu naukowego objął tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego. Wpisy na I i II kurs, oraz egzaminy wstępne odbywać się będą z początkiem lipca r. b. przed feryami, a z początkiem września po feryach. Na czele nowego tego zakładu naukowego stanie profesor tutejszego gimnazyum p. Lebiedzki.

Rezygnacya posła Mahlera? Czytamy w lwowskim „Głosie": W okręgu wyborczym czortkowskim, skąd został wybrany posłem dr Mahler, syonista, krąży uporczywie pogłoska, jakoby pan poseł miał się zrzec mandatu na rzecz swego zastępcy dra Józefa Brauna, adwokata z Kopyczyniec. Dr Braun zwinął już kancelaryę adwokacką w Kopyczyńcach i przeniósł się do Wiednia, gdzie podobno odbywają się pakta. Jeden warunek został już spełniony, bo dr Braun zdecydował się w ostatniej chwili zostać syonistą, a skoro inne jeszcze „warunki" dopiszą, gotowi wyborcy czortkowscy otrzymać w prezencie nowego posła w osobie Brauna.

Organizacya szynkarzy prowincyonalnych. Piszą nam z kraju:

Dnia 24 b. m. udała się do namiestnika dra Bobrzyńskiego deputacya szynkarzy prowincyonalnych, celem przedstawienia mu żądań szynkarzy w sprawie udzielania koncesyi po r. 1910. Jak wiadomo, wygaśnie w tym roku w Galicyi prawo propinacyi i odtąd będą mogli wykonywać zawód szynkarski tylko koncesyonowani szynkarze.

W pierwszej połowie tego miesiąca odbył się we Lwowie zjazd szynkarzy prowincyonalnych, w którym brało udział przeszło 150 delegatów z 80 miejscowości kraju. Zjazd ten zajmował się określeniem stosunków w zawodzie szynkarskim po wygaśnięciu propinacyj i uchwalił zażądać od władz przemysłowych, aby koncesyj udzielały tylko tym szynkarzom, którzy dotąd samodzielnie wykonywali ten zawód. Równocześnie zaprotestował zjazd przeciw projektowanemu przez Wydział krajowy ograniczeniu ilości szynków w kraju i wprowadzeniu odpoczynku niedzielnego. Uchwalono również zakładać wszędzie stowarzyszenia niekoncesyonowanych szynkarzy i związać się w krajową organizacyę, celem ochrony praw i interesów szynkarzy galicyjskich. Tymczasowy komitet naczelny owej organizacyi wysłał też na polecenie zjazdu deputacyę pod przewodnictwem p. Fetta z Dębicy do namiestnika, który wręczył mu odpowiedni memoryał i prosił go o poparcie powyższych postulatów szynkarzy.

P. namiestnik przyrzekł deputacyi, że poprze żądania szynkarzy i że w szczególności dbać będzie o to, aby koncesyj szynkarskich udzielano po roku 1910 tylko rzeczywiście uzdolnionym fachowcom. Tam, gdzie korporacye szynkarskie powstać nie będą mogły, starostwa przed udzielaniem koncesyi będą zasięgały opinii Towarzystw szynkarzy nie koncesyonowanych.

Komitet szynkarzy prowincyonalnych zawiadamia, że z początkiem lipca zamierza wysłać deputacyę do Wiednia, celem przedstawienia powyższych żądań Kołu polskiemu i rządowi. — Komitet wzywa wszystkich szynkarzy galicyjskich, aby materyalnie poparli jego akcyę.

Wszelkie zapytania o informacye i przesyłki pieniężne należy przesyłać pod adresem: Natan Günsberg, Dawidów koło Lwowa.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zamykanie szkół. — Z teatrów warszawskich. — Zabójstwo na tle teroru.)

— Prześladowanie szkoły prywatnej polskiej zaznacza się coraz częściej na prowincyi aktami samowolnego zamykania szkół przez miejscowe władze szkolne. Z Częstochowy donoszą, że w Aleszni pod Częstochową zamknięto prywatną szkołę p. Jana Wróblewskiego, a następnie odrzucono prośby kilku innych osób o pozwolenie otworzenia w tej miejscowości szkoły początkowej. Jeszcze większym aktem teroru i samowoli jest zamknięcie w Częstochowie 7-klasowego zakładu naukowego żeńskiego p. Zofii Garszteckiej. Pensya ta istniała od lat przeszło 20.

— Nowy zarząd teatrów warszawskich czyni zabiegi o pozyskanie dla dramatu nowego kierownika artystycznego. Stanowisko to proponowano dyrektorowi L. Solskiemu z Krakowa i p. Maryanowi Gawalewiczowi — ale obaj odmówili. Ten ostatni proponował formę „dzierżawy" teatru Rozmaitości, ale dyrekcya się nie zgodziła.

Dyrektorowi Solskiemu zarząd obecny robił wszelkie możliwe ustępstwa ze swej strony, zgodziwszy się na kierowanie równocześnie teatrami w Krakowie i w Warszawie — ale i tej propozycyi nie mógł przyjąć p. Solski wobec wielkiej odpowiedzialności i trudności nie do pokonania. I rzeczywiście. Dwu teatrów prowadzić równocześnie niepodobna, jeśli, prócz tytułu „dyrektora", osiągnąć się pragnie imię trwałe i rozwój sceny. — Nowy zarząd obecnie ma zamiar podzielenia kierownictwa na 2 wielkie działy (dramatyczny i komedyowy) i powołania do steru dwu wybitnych artystów. Nadto utworzonem być ma stanowisko dramaturga do czytania i kwalifikowania sztuk.

— Śledztwo w sprawie onegdajszego napadu na murarzy pracujących przy budowie domu na ulicy Ptasiej wyjaśniło następujące szczegóły: Napastnicy wystrzałami z brauningów ranili śmiertelnie majstra murarskiego Wajcerwasza, poczem rzucili się do ucieczki w kierunku ulicy Rymarskiej. Za uciekającymi puściło się w pogoń kilku policyantów, oraz szeregowiec, stojący na warcie u bramy Izby skarbowej. Jeden z uciekających wbiegł do składu Jegera i Cyglera na ulicy Rymarskiej, dokąd podążyli za nim: szeregowiec i policyant, których uciekający powitał ogniem z brauninga, na co goniący odpowiedzieli wystrzałami, kładąc go trupem na miejscu. Przy tej wymianie strzałów raniono w nogę Godfryda Lenca, woźnego. Drugiego z napastników aresztowano w bramie tegoż domu, trzeci zdołał umknąć. Przy aresztowanym Stanisławie Gryglewskim znaleziono brauning z magazynem i sześcioma nabojami. Przy zabitym znaleziono paszport na nazwisko Stanisława Lendziona i brauning z nabojami. Wajcerwasza odwieziono do szpitala św. Ducha, gdzie w pół godziny zmarł.

Z obrony krajowej. Według rozporządzenia cesarskiego z dnia 20 b. m. kurs dla oficerów sztabowych obrony krajowej zostanie przemieniony na „kurs informacyjny dla kapitanów (rotmistrzów) obrony krajowej". Frekwentanci tego kursu będą informowani tylko co do wiadomości teoretycznych. Wszelkie szacowania wiedzy frekwentantów odpada, a tylko o wybitnie uzdolnionych zawiadomione zostaną ich przełożone komendy. Ten ostatni przepis ma już wejść w życie co do dawnego kursu dla oficerów sztabowych obrony krajowej, kończącego się w bieżącym miesiącu.

Kościół polski na Kahlenbergu. Od ks. rektora Kuklińskiego z Wiednia, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Dla położenia kresu nadużyciom na szkodę kościoła na Kahlenbergu ogłosiłem w maju b. r. przestrogę, iż nie wysyłałem żadnych kwestarzy do zbierania ofiar dobrowolnych na rzecz tego kościoła. Przestrogą tą jednak nie jest objęte przedsiębiorstwo dla rozpowszechnienia wyrobów przemysłu domowego i sztuki stosowanej pod zarządem p. Jana Paullegy'ego w Krakowie, ulica Krowoderska, L. 45, które jest upoważnione do sprzedawania religijnych przedmiotów imieniem kościoła. Dochód z tej sprzedaży przeznaczonym jest na pokrycie kosztów odnowienia kościoła św. Józefa na Kahlenbergu. Wobec pięknego celu, który ma na oku powyższe przedsiębiorstwo, upraszam szanownych rodaków o łaskawe jego poparcie przez zakupno wyrabianych przezeń artykułów religijnych.

Nowy zawód komitetu pochodowego. Wiedeński komitet pochodu jubileuszowego ma od początku swej akcyi „pech". Przed pochodem urządzono mu kocią muzykę, czyniono codziennie zarzuty niedołęstwa, po pochodzie przyszedł deficyt, a przedwczoraj blamaż podczas generalnej próby z oficyalnemi zdjęciami kinematograficznemi w cyrku Buscha. W loży dworskiej znajdowała się arcyksiężna Marya Józefa, w towarzystwie dygnitarzy dworskich. Kwadrans mijał po kwadransie, a widzowie daremnie oczekiwali na przedstawienie. Maszyna popsuła się i trzeba było uciec się do maszyny rezerwowej. Wreszcie na dany znak gaszą światła i spadają zasłony na oknach. Na białem płótnie widać plac Cesarski. Ale tylko na chwilę, gdyż maszyna odmawia służby. Znowu robi się jasno. Po jakimś czasie następuje ponowna próba. Widać cesarza, idącego do namiotu cesarskiego, poczem wszystko spływa w szarą plamę. Znowu światło i znowu podjęcie nowej próby. Widać wyraźnie Rudolfa z Habsburga, reszta jest szarą plamą. Złośliwe słońce wdarło się jakimś otworem i rzuca promienie właśnie na płótno. Ale przyrząd pracuje dalej. Publiczność wszystkie te „intermezza" przyjmuje z ogromną wesołością. Wreszcie maszyna odmawia zupełnie służby i po 10 minutach następuje koniec produkcyi. Zjawia się na arenie członek komitetu, przeprasza gości i przyrzeka, że na przyszły raz maszyna poprawi się. Wśród niekłamanej wesołości publiczność opuściła cyrk. „Wieder a Hetz,"...

Balon w Alpach. W najbliższych dniach znany aeronauta, kapitan Wiktor Beauclair, przedsięweźmie podróż balonem „Cognac" ze stacyi kolejowej Eigergletscher na górze Jungfrau. Celem tej podróży jest zyskanie zdjęć fotograficznych z owej części Alp. Balon, wypełniony wodorem, może co najmniej przez 20 godzin utrzymać się w powietrzu, Beauclair i jego towarzysze podróży na wypadek wylądowania przymusowego na wysokich górach zaopatrzyli się w odpowiednie stroje.

Katastrofa w Borsygwerku. Pod Bytomiem leży osada Borsygwerk, powstała dokoła tamtejszych fabryk. W miejscowości tej wydarzyła się dnia 24 b. m. około godziny 4 rano wielka katastrofa w tamtejszej hucie. W piecu, tak zwanym pudlerskim, nastąpił wybuch, skutkiem którego wybuchły także dwa kotły parowe. Gruzy leciały w górę na 50 metrów, a w promieniu 400 metrów zasiana niemi była ziemia. Palacz, Franciszek Duda, poniósł natychmiastową śmierć, a robotnik Wójcik, ciężko zraniony, umarł w drodze do szpitala. Ciężkie rany odniosły 4 osoby. Gdyby wybuch był nastąpił później i niszczącą siłę skierował w inną stronę, byłoby niewątpliwie ofiarą jego padło kilkudziesięciu robotników. Na szczęście w stronie zagrożonej nikt jeszcze nie pracował w chwili katastrofy.

Gwałty pruskie przy wyborach do Sejmu. Poznański „Wielkopolanin" donosi, że we wsi Dachowie pod Śremem tamtejszych robotników kolejowych Polaków wydalono z pracy dlatego, że przy wyborach „walmanów" wyborców oddali swój głos na sołtysa p. Szczepaniaka z Robakowa. Innym robotnikom również zagrożono wydaleniem. Właściciel dóbr Thieme zakazał swym ludziom udać się na wybory, a gdy poszli o 12 w południe, było już za późno.

Tajemnicza skrzynia. Policya w Berlinie zajmuje się energicznie tajemniczą skrzynią, którą znaleziono w pomieszkaniu inspektora tamtejszego zakładu anatomiczno-biologicznego. Gdy skrzynię ową, na której znajdowała się pieczęć „Banku państwowego w Wiedniu", otworzono, znaleziono w niej zwłoki noworodka, znajdujące się już w silnym rozkładzie. W jaki sposób skrzynia dostała się do pomieszkania inspektora, jest zagadką.

Wybuch w kościele. Jak donoszą z Turynu, w tamtejszej katedrze wybuchła podczas nabożeństwa bomba. Z pośród publiczności nikt nie odniósł szwanku. Jest podejrzenie, że zamach był skierowany przeciwko kardynałowi Richelmy'emu.

„Szczęśliwa matka". Złoty medal powinna otrzymać żona p. A. Gatowskiego z Nowego Jorku, która obecnie jest matką trzydzieściorga dzieci, a przed kilku dniami dała życie „czworaczkom". — Szczęśliwa matka ma lat 32, jest silnie zbudowana i zdrowa, a mąż ma lat 40. Gdy doktor wyszedł z pokoju chorej, powiedział Gatowskiemu, pokazując jednocześnie na palcach:

— Cztery...

— Nie, dopiero pół do czwartej.

— Ale ja mówię, że masz pan czterech chłopczyków.

Gatowski jeszcze się nie domyślił.

— Czworaczki... sami chłopcy.

Gatowski teraz zrozumiał i padł na stojące obok krzesło. P. Gatowska w przeciągu piętnastu lat pożycia małżeńskiego dała życie 30 pociechom, z których wszystkie są przy życiu. Bocian przynosił jej przeważnie dwojaczki i trojaczki, a obecnie po raz pierwszy czworaczki.

Donosi o tem „Kuryer Polski" w Milwaukee.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbyło się dnia 21 b. m. w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem wiceprezesa inspektora p. Spisa. Referat „O nowych prądach w rysunkach“ wygłosiła p. Stępieniówna, demonstrując rysunki, przyczem objaśnień udzielał prof. Raszka. W dyskusyi zabierali głos pp. Wojtyga, Pęczyc i Horoszkiewiczowa. Uchwalono wnieść petycyę do Rady szkolnej krajowej, aby po okręgach urządzano kilkudniowe kursa dla zaznajomienia nauczycielstwa z nowemi prądami w rysunkach.

Przy uzupełniającym wyborze dwóch członków wydziału wybrani zostali pp. Aleksander Jaworski i dyr. Wincenty Woźny. Delegatem na walny zjazd wybrano p. Jana Lubowieckiego.

Następnie uchwalono szereg wniosków, a mianowicie: 1) uchwalono wnieść petycyę do Rady szk. kraj., aby w myśl obowiązującej ustawy przemieniała klasy nadetatowe po 3-letniem istnieniu na etatowe; 2) aby zarząd główny w porozumieniu ze wszystkiemi zarządami oddziałowemi wniósł petycyę do Sejmu o zniesienie systemu klasowego płac, a zaprowadzenie jednolitych płac we wszystkich miejscowościach według czterech najniższych rang płac urzędniczych; 3) aby dodatki pięcioletnie wynosiły co najmniej po 200 koron; 4) aby nauczyciele (lki) w rok po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego w razie nienagannej służby zyskiwali prawa stałych nauczycieli.

Zmarli.

W Podgórzu zmarł Leopold Stuhr, obywatel i radny m. Podgórza. Zmarły liczył lat 62, i był osobistością ogólnie znaną i poważaną.

Bernard Woll, inżynier, inspektor kolei i radny miasta Rzeszowa, w 58 roku życia umarł wczoraj w Rzeszowie.

W Brwinowie pod Warszawą zmarła ś. p. Joanna Lilpopowa, wdowa po ś. p. Stanisławie Lilpopie, znanym przemysłowcu-rolniku, założycielu pierwszej fabryki narzędzi rolniczych, jednym z pionierów przemysłu metalurgicznego i cukrowniczego w Królestwie Polskiem.

Ślub. *Dziś pobłogosławiony został w kościele OO. Karmelitów związek małżeński pomiędzy Henrykiem Sieberem, geometrą, a panną Emilią Spalkówną, córką p. Henryka, starszego rewidenta kolei państwowej i Róży Spalków.*

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ zawiera 12 stronic druku. Na stronicy 5 zamieszczamy nowelę Gerarda d'Ouville p. t. „Nieznajoma“.

Studya w Wiedniu. Kółko techniczno-handlowe „Ognisko“, Wiedeń IV, Schichanedengasse 5, udziela informacyj kolegom, udającym się na studya do Wiednia.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W niedzielę 28 czerwca po południu: „Gejsza“; wieczór: „Halka“. Występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek 29 czerwca po południu: „Lalka“; wieczór: „Opowieści Hoffmana“. Występ Władysława Floryańskiego.

We wtorek 30 czerwca: „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Pod białym koniem“; wieczór: „Małżeństwo na próbę“.

W poniedziałek po południu: „Królowa przedmieścia“; wieczór: „Chata za wsią“.

Z kalendarza. W niedzielę 28 czerwca: Leona p. w.; w poniedziałek 29 czerwca: Piotra i Pawła apostołów; we wtorek 30 czerwca: Lucyny i Emiliany m.

Wschód słońca 28 czerwca o godz. 3 min. 35, zachód o 7 m. 51; długość dnia 16 godzin min. 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 czerwca termometr doszedł od 10·9 do 23·6 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 27 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 742·1 mm., termometru 15·8 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

× Pożyczki gotówkowe w Banku krajowym. Od roku 1904 istnieje w Banku krajowym osobny rodzaj pożyczek gotówkowych, udzielanych osobom prywatnym na skrypta notaryalne za hipotecznem zabezpieczeniem. Pożyczki takie udzielane bywają: jako kredyt budowlany na czas od rozpoczęcia budowy, aż do chwili możności zaciągnięcia pożyczki hipotecznej w listach zastawnych; na cele adaptacyj i inwestycyj; na dokupno gruntu; na melioracye; wreszcie na przedsiębiorstwa przemysłowe, które założone własnym kapitałem, rokują pomyślny rozwój, a potrzebują tylko kapitału obrotowego.

Wprowadzając ten dział pożyczek, ustanowił Wydział krajowy maksymalną ich granicę w wysokości własnego kapitału, po potrąceniu własnych udziałów Banku krajowego w przedsiębiorstwach przemysłowych. Majątek Banku krajowego wynosił wówczas 4,400.000 koron, obecnie, gdy na podstawie uchwały zeszłorocznej Sejmu podwyższony został do do wysokości 15,000.000 kor., gdy dalej stworzony został osobny fundusz inwestycyjny w wysokości 5 milionów koron, który pewną część kredytów przemysłowych z czasem objąć zdoła — okazała się potrzeba ograniczenia wysokości tego rodzaju pożyczek.

Na podstawie wniosku dyrekcyi i Rady nadzorczej Banku krajowego, postanowił Wydział krajowy wydać nowe przepisy o pożyczkach gotówkowych, oznaczając, aby tylko połowa własnego kapitału Banku krajowego z dołączeniem niefundowanych rezerw służyła na cele pożyczek gotówkowych. Dalej, przy kredycie budowlanym ograniczył Wydział krajowy jego wymiar do 50, a nie, jak dotychczas, do 57 i pół procent szacunku, oraz ograniczył przyznanie tylko za zabezpieczeniem primo loco.

Analogicznie do pożyczek hipotecznych wprowadzono dalej wpisowe, celem wytworzenia specyalnej rezerwy na straty. Wysokość tego wpisowego ma wynosić $^1/_8$ proc. przy kredytach spłacalnych do 3 lat, zaś $^1/_4$ prc. przy amortyzacyjnych pożyczkach gotówkowych.

Wkońcu doświadczenie pouczyło o konieczności wprowadzenia do przepisów zastrzeżenia, że oszacowanie na koszt strony nie stanowi jeszcze obowiązku Banku krajowego do udzielania wogóle pożyczki. Strona nie otrzymawszy bowiem promesy dość wysokiej, reklamowała czasem zwrot kosztów oszacowania.

Dział pożyczek gotówkowych w Banku krajowym rozwija się świetnie, gdyż z reguły wysokość tych pożyczek przekracza nieco materyalną granicę, a nadto wiele podań dyrekcya z tego powodu uwzględniać nie może. Dziś granica ta wskutek zwiększenia kapitału Banku krajowego została znacznie podwyższoną, co dla zadośćuczynienia potrzebie kredytu na wielu polach gospodarczej działalności kraju będzie bardzo pożyteczne.

× Dzieło o zagłębiu krakowskiem, jak donosi Biuro Związku górników i hutników polskich, ukaże się wkrótce staraniem stałej delegacyi zjazdu polskich górników. Celem jego będzie zapoznanie szerszych warstw społeczeństwa naszego z przemysłem górniczym, rozwijającym się coraz intenzywniej w okolicach Krakowa. Produkcya roczna kopalń węgla krakowskiego zagłębia wyniosła za 1907 rok 13,668.961 cetn. metr. — jest to więc produkcya poważna, stanowiąca wielkie bogactwo kraju, a to tem bardziej, że wedle zdania fachowców szybki wzrost tej produkcyi jest zapewniony. Dzieło wspomniane wyjdzie p. t. „Monografia węglowego zagłębia krakowskiego“, nad którą pracuje komitet redakcyjny z radcą górniczym p. Ferdynandem Jastrzębskim na czele. Praca już tak daleko się posunęła, że część jej pierwsza, obejmująca geograficzne zestawienie wedle stanu z 1 kwietnia 1908 nadań i produktywnych pól górniczych, oraz opis budowy geologicznej zagłębia krakowskiego, ukaże się w ciągu lata i zawierać będzie 5—10 arkuszy druku i 3 mapy w wielkim formacie. Część druga ukaże się w ciągu roku bieżącego i obejmie: monografie pojedyńczych przedsiębiorstw górniczych i hutniczych, statystykę, przemysł fabryczny, taryfy kolejowe i politykę taryfową, drogi wodne, kanał „Dunaj-Odra-Wisła“, wreszcie wpływ rozwoju przemysłu górniczego i hutniczego na podniesienie gospodarstwa krajowego. Będzie to więc szereg luźnych, ale ogólnym planem związanych ze sobą prac, w których kompetentni znawcy stosunków wypowiedzą swe poglądy, względnie podadzą rzeczowe informacye. Byłoby nader pożądanem, by publikacya rozeszła się jak najszerzej, gdyż wtedy tylko spełni swój cel. Komitet redakcyjny zwraca się tedy do wszystkich z gorącem jej poleceniem. Otrzymanie Monografii, która ukaże się w liczbie egzemplarzy z góry oznaczonej, można sobie zapewnić, przesyłając kwotę kor. 25 na ręce p. F. Jastrzębskiego (Kraków, św. Jana 13), albo też pod adresem Biura Z. G. H. P. (Związek górników i hutników polskich), Lwów, Pełczyńska 5.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 496, cieląt 448, owiec i kóz 0, nierogacizny 191; razem 1135 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 58·— do 76·—, woły 66·— do 80·—, krowy od 54·— do 77·—, jałownik od 50·— do 62·—, cielęta od 66·— do 72·—, nierogaciznę tuczną od 100·— do 104·—; bitej wagi: nierogaciznę od 120·— do 144·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 200·— do 300·—, krowy od 115·— do 300·—, buhaje i jałówki od 60·— do 141·—, cielęta od 20·— do 78·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 722 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 381, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 32, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Uwaga: Z powodu klęski posuchy na Bukowinie, dowieziono na targ znaczną ilość bydła rogatego z tej prowincyi; transakcya handlowa słaba.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 26 czerwca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 24·40 do 25·10, czerwona i żółta 24·20 do 24·80, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·60 do 21·20, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·40 do 15·—, browarny —·— do —·—, na paszę 12·40 do 13·40; owies z opłatą akcyzową 14·70 do 15·70; proso 14·— do 14·80; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 16·— do 16·60; groch 22·50 do 29·—; fasola 17·— do 26·— wyka 13·10 do 14·20; rzepak zimowy 32·— do 32·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 40·—; słoma 7·20 do 8·—; siano 4·40 do 5·20; koniczyna pastewna 5·60 do 6·80; ziemniaki 3·— do 3·80; jaja za kopę 2·90 do 3·40; masło za 1 kg. 1·90 do 2·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do ·—170.

Budapeszt, 27 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— od —·—, pszenica na maj 10·83 do 11·84, pszenica na październik 0·— do 0·—; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj 8·81 do 8·82, żyto na październik 8·09 do 8·10; owies na kwiecień 0·— do 0·—, owies na maj 6·96 do 6·97, owies na październik 7·01 do 7·05; kukurydza na maj 6·72 do 6·73; rzepak na sierpień 16·70 do 16·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 czerwca.

Pogrzeb ś. p. Małachowskiego we Lwowie odbędzie się dziś o godz. 4 po południu, nie o 11 rano, jak poprzednio postanowiono.

Odroczenie rozprawy Wasińskiego. Wczoraj przesłuchano dalszych świadków. Gdy jeden z nich wykazał „alibi“ oskarżonego Knoblocha podczas kradzieży w Kołomyi, powstał Wasiński i oświadczył, że istotnie Knobloch w żadnej kradzieży nie brał udziału. Obciążał go dotąd dlatego, ponieważ myślał, że to Knobloch zdradził policyi miejsce pobytu jego żony. Teraz odwołuje wszystko.

Trybunał uchwalił na żądanie obrońcy dra Lauba przedsięwziąć wizyę lokalną, celem zbadania sposobu ucieczki Wasińskiego z więzienia. Sąd uda się do celi, z której uciekł Wasiński, celem stwierdzenia, czy z balkonu sąsiedniego domu można było rzucić piłeczkę do kosza, umieszczonego nad oknem celi Wasińskiego.

Podczas rozprawy przyszło także do humorystycznego epizodu. Oto przewodniczący, radca Berson, wręczył oskarżonemu Uścieńskiemu nakaz płatniczy administracyi podatków, nakazujący mu zapłacić podatek zarobkowy. Oskarżony wręcza ten nakaz swemu obrońcy, drowi Laubowi.

Dr Laub (przeglądając nakaz): Panie Uścieński, administracya wzywa pana do zapłacenia podatku za czas, odkąd pan siedzi w więzieniu. (Wesołość).

W audytoryum zjawili się wczoraj niezwykli goście. Szkoła żandarmów przeniosła się w komplecie do sali sądowej na naukę, aby poznać dokładnie i zapamiętać twarze oskarżonych włamywaczy. Fakt ten zasmucił prawdopodobnie oskarżonych — w przyszłości bowiem pobyt na prowincyi utrudnią im „znajomi z sali sądowej“. Oddział żandarmów zaległ prawie całą lewą stronę audytoryum. Zjawili się również rotmistrz Żyrkowski i podpułkownik Zandenberger.

Ze Lwowa telefonują nam:

W sprawie szajki Wasińskiego przesłuchano dziś, jako w dniu rozprawy, wszystkich świadków. Dziś przesłuchiwano najważniejszego świadka dowodowego, Bazylego Kuziowa Podruckiego. Podrucki był w ścisłych stosunkach materyalnych z podsądnym Uścieńskim, a mianowicie złożył do spółki z nim przeszło 3 tysiące koron do handlu z przyborami kościelnemi. Z tej przyczyny Podrucki był wielce zaprzyjaźniony z Uścieńskim i stał się jego powiernikiem.

Ponieważ Uścieński wiedział o wszystkich ruchach szajki, zwierzał się z każdym szczegółem przed Podruckim. Gdy aresztowano Wasińskiego i Uścieńskich, Podrucki podał w śledztwie policyjnem wszystkie, znane sobie szczegóły, na podstawie których opartą jest większa część oskarżenia. Dziś powtórzył Podrucki prawie wszystko to samo, obciążając wszystkich podsądnych.

Następnie przesłuchano komisarza policyi Łukomskiego, który podał szczegóły śledztwa policyjnego. Świadek zaprzeczył stanowczo twierdzeniu Wasińskiej, jakoby zmusił ją, grożeniem kajdankami, do przyznania się, że brała udział w niektórych kradzieżach męża.

Odczytano następnie karty karne podsądnych, poczem wzięto pod rozwagę wniosek, aby Wasińskiego i Szwedlicha oddać pod obserwacyę psychiatrów, a to celem skonstatowania, że Wasiński wywierał na Szwedlicha demoniczny wpływ, któremu niemożliwem było się temu oprzeć.

Trybunał odroczył uchwałę w tym względzie, odraczając rozprawę do czwartku dnia 2 lipca na godz. 9 rano, z powodu rozprawy Siczyńskiego, która ma rozpocząć się d. 30 b. m. i trwać będzie dwa dni.

We czwartek zamknięte będzie postępowanie dowodowe w rozprawie Wasińskiego i rozpoczną się wywody stron.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę: „Łapownicy“ (występ Kamińskiego).
W poniedziałek: „Markiz Priola“ (występ Kamińskiego).
We wtorek: „Pan dyrektor“ (występ Kamińskiego).
We środę: „Markiz Priola“ (występ Kamińskiego) — ostatnie przedstawienie przed wyjazdem trupy do Krynicy.

Zamach stanu w Persyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 czerwca).

Sytuacya w Persyi.

Londyn. Do jednego z dzienników donoszą z Teheranu: Szach wydał firman, rozwiązujący medżilis i rozpisujący nowe wybory do Izby i Senatu. Obie Izby zamierza szach otworzyć w przeciągu trzech miesięcy. Szach zapewnił zastępców Wielkiej Brytanii i Rosyi, że zamierza nie odstępować od koncesyi, jakich udzielił były szach i on sam. Szach ogłosił amnestyę, od której wyłączono tylko 3 osoby. Na prowincyi panuje spokój.

Inny dziennik donosi, że ogłoszoną została proklamacya, wedle której w Persyi zaprowadzony zostaje stan wojenny, a pułkownikowi Lachowowi dano wolną rękę, aby z całą siłą mógł występować przeciw ludności. Zgromadzenia i noszenie broni zostało zakazane pod karą śmierci. Sklepy mogą być otwarte, ale handel ustał prawie zupełnie. Kilku posłów uwięziono. W obozie szacha bardzo wiele osób uwięziono. Podczas walk we wtorek narodowcy, w liczbie 600, broniący meczetu, omal nie odparli ataku żołnierzy, czemu przeszkodziło dopiero użycie szrapneli.

Szach bez pieniędzy.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z pewną osobistością, należącą do bezpośredniego otoczenia szacha. Osobistość ta twierdzi, że winowajcą krwawych wypadków jest książę Sill-edsultan, który rozporządzając ogromnemi środkami pieniężnemi, dąży do tronu. Szach, w przeciwstawieniu do swego współzawodnika nie ma pieniędzy i znajduje się z tego powodu w sytuacyi bardzo trudnej. Ma on wszystkiego 6.000 wojska, któremu jednak nie może wypłacać całego żołdu dla braku funduszów wskutek czego wśród wojsk szacha panuje wielkie niezadowolenie. Książę Sill-ed-Sultan ma na prowincyi bardzo wielu zwolenników, tak, że sytuacya szacha jest bardzo trudną.

Przypadkowe bombardowanie.

Petersburg. Dzienniki tutejsze starają się zmniejszyć znaczenie wypadków w Teheranie, zapewniając, że wojska szacha zbombardowały parlament tylko „przypadkiem“ i że obecnie panuje w Persyi zupełny spokój.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 27 czerwca.

Bójki w uniwersytecie.

Wiedeń. Dziś przyszło przed południem znowu do starcia między klerykalnymi a liberalnymi studentami z okazi zapowiedzianego „bumlu“. Kiedy studenci klerykalni zjawili się w auli, liberalni ich koledzy zachowywali się z początku spokojnie, dopiero kiedy na rampie uniwersyteckiej pojawiła się część studentów klerykalnych ze szpadami — uderzyli na nich studenci liberalni, starając się wyprzeć z auli już tam obecnych studentów klerykalnych, a nowo przybyłych nie dopuścić do wnętrza. Na rampie uniwersyteckiej wywiązała się zaciekła walka, w której musiała interweniować policya.

Kilku studentów jest rannych, kilku zaś aresztowano. Rektor uniwersytetu przemawiał do studentów, starając się ich uspokoić i nawołując do szanowania wolności akademickiej.

Zamknięcie semestru.

Grac. Z powodu nowych starć, do jakich przyszło pomiędzy studentami klerykalnymi a liberalnymi, rektor ogłosił, że zamyka semestr i uniwersytet.

Niemcy wobec przemysłu naftowego.

Berlin. Związek niemieckich interesentów w galicyjskim przemyśle naftowym uchwalił przystąpić do galicyjskiego Związku producentów ropy pod warunkiem, że statut Związku zostanie zmieniony w taki sposób, aby Niemcy mogli mieć w jego zarządzie swoją reprezentacyę.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Duma, po przyjęciu etatu ministerstwa oświaty, przystąpiła do obrad nad sprawozdaniem komisyi finansowej w sprawie przyznania środków na popieranie żeglugi parowej floty ochotniczej między Władywostokiem a Chinami, względnie między Koreą a Japonią.

Referent komisyi finansowej zaproponował przyjęcie projektu ministra handlu bez zmiany.

Referent komisyi budżetowej oświadczył, że popieranie linii Władywostok—Turaga jest bezcelowem, zresztą mowca przyłącza się do wniosku komisyi finansowej.

Nekrasow im. kadetów zaproponował odrzucenie wniosku.

Nowe wylewy w [illegible].

Moskwa. (Pet. Ag. tel.) Z powodu deszczów na linii Moskwa—Kursk woda zerwała most. Z Kaługi donoszą, że Oka wezbrała i wyrwała most na Oce.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

LEOPOLD STUHR

obywatel i radny m. Podgórza

przeżywszy lat 62, po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 27 czerwca 1908 roku w Podgórzu.

W ciężkim smutku pozostała żona i synowie zapraszają na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. o godzinie 5 po południu z domu żałoby L. 1 przy ul. Wiślnej w Podgórzu wprost na cmentarz krakowski.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 30 b. m. o godz. 8 rano w kościele parafialnym w Podgórzu.

Podziękowanie.

Spodobało się Panu Bogu dotknąć mnie i rodzinę moją ciężkiem nieszczęściem: stratą najlepszej żony, długoletniej wiernej towarzyszki życia, pełnej poświęcenia matki. Z powodu bolesnego ciosu otrzymałem z dziećmi i zięciem wiele wyrazów szczerego współczucia. Nadto dużo znajomych nie szczędziło trudu i oddało zmarłej ostatnią chrześcijańską posługę, odprowadzając zwłoki na wieczny spoczynek. Wszystkim składam gorące podziękowanie za współudział w nieszczęściu słowami: Bóg zapłać.

Józef Hopcas z rodziną.

Podziękowanie.

Za wyrazy współczucia i wzięcie udziału w obrzędzie pogrzebowym męża i ojca naszego ś. p. Jana Prenżyny składamy: Przewielebnemu miejscowemu Duchowieństwu, JW. generalnemu Dyrektorowi Panu Saksowi, Świetnej Dyrekcyi kopalń Jaworznickich na ręce JW. Pana Dyrektora Katsera, Reprezentacyom Towarzystw górników, weteranom, straży ogniowej, polskiemu Tow. „Sokół“ i P. T. Publiczności wyrazy najgorętszego podziękowania.

Jaworzno w czerwcu 1908.

Jadwiga Prenżynowa z rodziną.

Giełda.

Wiedeń, 27 czerwca. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	619 75	Oblig. węg. indemn.	93 10
węg. „ „	737 75	Renta majowa	97 10
Anglobanku	294 50	Austr. Renta kor.	97 20
Unionbanku	538 —	Węg. „ „	92 95
Laenderbanku	435 75	56 l. Listy T. kr. z.	94 60
Bankvereinu	518 —	4% Listy Banku hip.	94 25
Bodencredit	1051—	4½% „ „ „	93 90
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 50
Kolei państw.	696 50	4% „ „ kraj.	94 75
„ południowej	124 50	4½ „ „ „	100 35
„ Elbethal	445 —	4% Gal. Obl. prop.	98 25
„ północnej	5270—	4% Gal. poż. kr. 1893	96 05
„ Czerniow.	562 —	4% Poż. m. Lwowa	94 15
Alpiny	649 —	Losy tureckie	185 50
Rima Muranyi	548 —	Marki	117 50
Prag. Tow. żel.	2650—	Ruble	251 50
Fabryki broni	526 50	Rosyjska pożyczka	95 60
Tureckie tytoniowe	430 50		
Gal. Tow. kop. n.	575 —		

Usposobienie: Na Nowy Jork i dobre doniesienia o żniwach wzmocnione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 27 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty. (w koronach)		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 40	117 30
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4% Listy zastawne Banku hipot.	99 30	100 30
4% „ „ „	94 25	95 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 —	97 50
„ „ „ srebrna	97 —	97 50
4% renta koronowa austryacka	97 20	97 70
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się osobno oblicza.

Gerard d'Ouville.

NIEZNAJOMA.

Tłomaczenie.

Podczas długiego hotelowego obiadu dostrzegłam dziwnego gościa, który nie przestawał mi się przyglądać.

Wypadkowo stoły nasze i krzesła były tak umieszczone, żeśmy się wygodnie obserwować mogli nawzajem.

Człowiek ten wzbudzał jednocześnie strach i litość. Czy był stary, czy młody? Wychudzone ręce drżały mu ciągle, włosy miał białe, a skronie pomarszczone, lecz ogólny wygląd jego postaci nie był wyglądem starca. Oczy jego głębokie, pełne upartej ciekawości przyciągały mię mimowoli.

Tak długo przyglądaliśmy się sobie w czasie obiadu, że wydało mi się całkiem naturalnem, gdy wieczorem, w sali ogólnej, zbliżył się do mnie ten dziwny człowiek.

Usiadłszy przy mnie, poprosił o pozwolenie palenia cygara.

Po krótkiem milczeniu rozpoczął rozmowę o pogodzie.

— Właściciel hotelu przypuszcza, że wkrótce deszcz przejdzie, może jutro... ale, czy on co wie? czy się kiedy co wie napewno?

Spuścił głowę i cygaro wypadło mu z drżącej ręki.

— Boję się, by mnie pani nie wzięła za natręta — rzekł gorączkowo — ale przypomina mi pani trochę młodą kobietę, która mi zginęła... tak, rzeczywiście zginęła, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Pani do niej trochę podobna. Szukam jej. Była moją żoną. Uważają mię za wdowca, lecz ja wcale nie jestem pewnym, że żona moja umarła.

Powiódł dokoła wzrokiem błędnym.

— Dziwny ten człowiek jest tylko zwykłym waryatem — pomyślałam i z instynktownym wstrętem chciałam się usunąć.

Przenikliwe spojrzenie jego powstrzymało mię, zostałam.

— Pozwoli pani, że jej opowiem moją historyę — ciągnął dalej. Przypomina mi pani żonę powolnością i wdziękiem swych ruchów. Tylko ona miała oczy niebieskie. Nazywała się... lecz pocóż mam mówić jej imię. Ja ją nazywałem „Moją". Brzmiało w tem imieniu bezwzględne posiadanie, nazwa nadzwyczaj stosowna dla niej.

Była słabą i uległą, czułą i dobrą, żadna inna lepiej od niej nie potrafiłaby dać mężczyźnie... poczucia wyłącznej do niego przynależności. Charakter miała rozkoszny: nie będąc smutną, lubiała milczenie cichych marzeń; milcząca jej obecność czarowała mię. Zarzucićby jej można chyba trochę chłodu, była raczej wiernie i uprzejmie uległą, niż gorącą i namiętną. Ostatecznie — była piękną i ja ją ubóstwiałem.

Pewnego dnia wyszła, jak codziennie. Miała na sobie ciemno-granatowy kostium i takiż kapelusz, z pod którego złociły się prześliczne pukle jej włosów. Po jej odejściu dostrzegłem, że zapomniała na toalecie zegarka i pierścionków. Zaledwie upłynęła godzina od jej wyjścia, gdy u drzwi rozległ się dzwonek. Służący nie przychodził, zniecierpliwiony powtórnem dzwonieniem, otworzyłem sam i ujrzałem... nie rozumiejąc nic zrazu, następnie zaś w strasznem przerażeniu dwóch ludzi, trzymających nosze, okryte prześcieradłem...

Nieszczęśliwy człowiek zatrzymał się chwilkę, ogarnął wzrokiem kolejno rysy moje, a potem, wstrząsając się, ciągnął dalej:

— Zdaje się, że to była ona, godzinkę temu pełna życia i piękności. Twarz była do niepoznania, jakiś ogromny ciężar rozmiażdżył głowę, szyję. Reszta ciała pozostała nienaruszona. Stało się to w pobliżu naszego domu, przechodziła prędko przez ulicę, kierując się ku poczcie. W dzielnicy tej znano ją, stróż jakiś, kwiaciarki poznali ją; podobno dali mój adres, nazwisko...

Doktor chciał (chociaż to było zupełnie zbyteczne) rozebrać umarłą.

Byłem przy tem błędny, oszalały.

Sam wyciągnąłem list, schowany między gorsetem i stanikiem. Przeczytałem go.

List był bez marki. Był to papier listowy „Mojej". Tak, lecz tylu ludzi używa tego formatu, tego niebieskawego koloru! Adres był nieczytelny, gdyż krew zalała kopertę. Lecz wewnątrz kartki były prawie bez plam. Był to list zapewne napisany przez „Moją", który miała wysłać sama. Było to jej pismo. Lecz wszystkie kobiety teraz mają jednakowe pismo: wysokie, proste, kaligraficzne.

List się zaczynał: „Ukochany Filipie..." a dalej następowały słowa szalone, gorące, czułe, głęboko wzruszające, jakie pisze kobieta do ukochanego mężczyzny, słowa jednocześnie bardzo bolesne, jak wszystko, co dyktuje uczucia gwałtowne, wyłączne i szczere, rzeczy tak cudnie namiętne, że kartki, na których były pisane, drżały w mych rękach. Odtąd ręce moje drżą zawsze, proszę pani.

List był niepodpisany, czyż więc papier i pismo są dowodem. Nic również nie dowodziło, że te nieszczęśliwe szczątki — to „Moja".

Wówczas, o pani, zrozumiałem, że nieznaną mi była leżąca tam kobieta, tak samo jak ten Filip, do którego się odnosiły owe wynurzenia miłosne. To nie była „Moja". Nie było na to dowodów.

Czyż w pewne pory roku moda nie nakazuje wszystkim kobietom ubierać się podobnie?

Śmiano jednak twierdzić, że to była ona. Garderobiana poznała jej bieliznę, jej włosy... Jakby tysiące kobiet nie miało podobnych. Doktor mówił: „to są jej ręce, nogi, piersi, niedawno szczepiłem jej ospę". Lecz czy doktorzy, mający codziennie tyle chorych, mogą pamiętać każdą?

Ja, proszę pani, wiem, że to nie była „Moja". „Moja", tak czysta, nie mogła napisać tego listu, nie mogła tak kochać. Zbyt była lalką, by odczuwać męczarnie serca. Onaby swą miłość, żądzę, cierpienie nie potrafiła wyrazić tak silnie, tak głęboko. Ta kobieta nie była „Moją".

„Moja" znikła również, może również umarła, ale ten trup, to nie ona.

Uważano mię za waryata, że w tej obcej nie chciałem poznać trupa żony, że na poszukiwanie „Mojej" wysłałem tylu agentów, policyę, niestety bezskutecznie. Mają mię za waryata, że jej szukam po świecie.

Dlaczegóż odeszła? — spyta mię pani. Może mi ją ukradziono, jak się kradnie dziecko, była tak małą, słabą. Może zdarzyło się jej jakie nieszczęście, lecz pewny jestem, że nie uk[illegible] w staniku swym listu podobnego do tego, [illegible] czytałem, krwią zbroczony. Tamta kobieta w [illegible]natowem ubraniu, niosąca na sercu tajemn[illegible] swej miłości, nie była tą, którą ja kochał[illegible] i która mię kochała.

A gdym milczała, spytał głosem nieśmiały[illegible] ze spojrzeniem przytomniejszem, a jednak, ba[illegible]dziej bolesnem:

— Jednak czasem wątpię, wątpię i wówcz[illegible] jestem szalony. O pani, coś tak podobna [illegible] „Mojej", czy sądzisz, że tamta umarła to był[illegible] „Moja", „Moja" ubóstwiana i kochająca?...

Powstał...

Twarz jego wyrażała tak tragiczny niepokój, że oczy moje napełniły się łzami.

— Nie, panie — wyrzekłam pomimo woli — nie... to była inna.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1907 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	7,980.284	37		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	2,238.608	92	5,741.675	45
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			1,667.141	79
III.	Odpisy i inne wydatki			480.783	11
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,296.065	33		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	327.749	17	968.316	16
V.	Stan funduszów z końcem roku 1906	13,469.759	50		
	mniej kontrasekuracya	1,360.371	55	12,109.387	95
VI.	Pozostałość			873.720	10
				21,841.024	56

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1905	12,962.778	38		
	mniej kontrasekuracya	1,341.767	64	11,621.010	74
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1906	946.628	53		
	mniej kontrasekuracya	153.731	57	792.896	96
III.	Zebrana premia	11,900.519	19		
	mniej kontrasekuracya	3,401.127	81	8,499.391	38
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			379.852	33
V.	Inne przychody			547.873	15
				21,841.024	56

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1907 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1906			290.819	80
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			1,505.055	64
III.	Realności			1,880.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1907			8,157.067	73
V.	Weksle w portfelu			199.566	27
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			2,267.860	74
VII.	Zaległości w agencyach i filiach (salda czynne)			1,986.353	69
VIII.	Różni dłużnicy			2,082.006	94
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			27.101	72
X.	Efekta kaucyi agentów			552.970	84
				18,948.803	37

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			7,141.678	18
II.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			1,471.668	69
III.	Rezerwa premii	4,770.534	64		
	mniej kontrasekuracya	1,360.371	55	3,410.163	09
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,296.065	33		
	mniej kontrasekuracya	327.749	17	968.316	16
V.	Fundusz emerytalny			2,138.195	91
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			733.805	84
VII.	Różni wierzyciele			800.191	01
VIII.	Kaucye agentów			552.970	84
IX.	Fundusze			1,058.093	55
X.	Pozostałość			873.720	10
				18,948.803	37

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1907 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	997.479	51		
	mniej zwrot od Tow. kontrasek.	194.505	66	802.973	85
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			79.392	10
III.	Odpisy i inne wydatki			90.394	04
IV.	Stan funduszów z końcem roku 1907			2,855.926	35
V.	Czysta pozostałość			1,151	50
				3,847.837	84

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1906			2,803.380	52
II.	Zebrana premia	1,090.675	28		
	mniej kontrasekuracya	200.362	28	890.313	—
III.	Przychód z lokacyi kapitału			114.174	51
IV.	Inne przychody			39.969	81
				3,847.837	84

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1907 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			26.175	98
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1907			2,607.983	53
III.	Weksle w portfelu			100.358	41
IV.	Salda czynne rach. z Towarzystwami kontr. asekuracyjnemi			22.076	26
V.	Różni dłużnicy			158.067	38
VI.	Wartość inwentarza			1.390	10
				2,916.051	66

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,793.786	74
II.	Różni wierzyciele			1.477	50
III.	Fundusz specyalny			38.691	65
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			23.447	96
V.	Fundusze			57.496	31
VI.	Czysta pozostałość			1.151	50
				2,916.051	66

Kraków, dnia 31 grudnia 1907 r.

DYREKCYA: **M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.**

Naczelnik centr. biura rachunk.: **Wiktor Gabienz.**

KOMISYA RACHUNKOWA: **W. Gniewosz. M. Urbański. Antoni hr. Wodzicki. M. Dydyński. Klemens hr. Dzieduszycki.**

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1907 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Wypłata płatnych zabezpieczeń i rent	2,859.927	30		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	284.058	60	2,575.868	70
II.	Wypłaty na wykupione police	369.010	88		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	11.728	58	357.282	30
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			150.776	43
IV.	Ogólne wydatki zarządu			827.805	12
V.	Odpisy i inne wydatki			319.292	81
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	405.516	99		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	4.000	—	401.516	99
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	32,668.445	41		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1,259.531	44	31,408.913	79
VIII.	Zysk			454.486	35
				36,495.942	67

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	31,344.328	53		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	1,292.714	84	30,051.613	69
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	448.961	88		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	4.000	—	444.961	88
III.	Zebrane premie	4,504.684	09		
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	122.158	53	4,382.525	56
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,545.291	66
V.	Inne przychody			71.549	88
				36,495.942	67

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1907 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Zapas kasowy			35.708	07
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności			233.940	58
III.	Realności			300.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1907			7,112.764	35
V.	Pożyczki hipoteczne			9,495.514	25
VI.	Pożyczki na własne police			3,914.094	82
VII.	Pożyczki stowarzyszeniom			10.748.992	01
VIII.	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			640.105	11
IX.	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			13.972	48
X.	Zaległości w agenturach i filiach			498.506	96
XI.	Różni dłużnicy			187.516	27
XII.	Efekta kaucyjne			13.787	51
				33,194.902	41

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Rezerwa zysków, kapitałów			3,048.578	76
II.	Fundusz na różnicę kursu			—	—
III.	Rezerwa i przeniesienie premii			28,185.249	08
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			401.516	99
V.	Fundusz niepodniesionej dywidendy			175.086	13
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			13.995	67
VII.	Różni wierzyciele			776.349	46
VIII.	Różne kaucye			13.787	51
IX.	Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			125.852	46
X.	Zysk			454.486	35
				33,194.902	41

Kraków, dnia 31 grudnia 1907 r.

DYREKCYA: **M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **E. Szancer** rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

KOMISYA RACHUNKOWA: **Dr Konst. Lipowski. St. Dydyński. Dr E. Kamieński. Dr Stefan Skrzyński.**

Naczelnik biura rachunkowego: **A. Szyszkiewicz.**

PODZIAŁ ZYSKU:

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	858.779	88	—	—	224.241	63
II.	Uposażenia funduszów	14.940	22	1.151	50	230.244	72
	Razem	873.720	10	1.151	50	454.486	35

Przedruk nie będzie płacony.

3483

Konkurs.

Kasa chorych drukarzy i litografów w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę **lekarza chorób ogólnych** (oprócz skórnych i wenerycznych) od dnia 1 września b. r. z płacą 1600 koron rocznie i ryczałtem 200 K na dorożki w obrębie miasta Krakowa. Wymagana przynajmniej 4-letnia praktyka szpitalna lub kliniczna na oddziale chorób wewnętrznych.

Bliższych informacyi udziela Przewodniczący Kasy w poniedziałki i soboty w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko", Rynek gł. 12, III piętro, między godz. 7 a 8 wieczorem, gdzie również należy nadsyłać podania **do dnia 31 lipca.**

Kraków, 27 czerwca 1908

3507 1 3 **Zarząd Kasy chorych.**

Mieszkanie

pokój lub trzy pokoje, kuchnia, w pięknej okolicy nad Popradem do wynajęcia. Wiadomość: R. Kacz, Stary Sącz. 3514 1 2

Nauczyciel

z dobremi rekomendacyami, posiadający język polski, rosyjski, muzykę, potrzebny zaraz na wieś. Zgłaszać się od 12 do 2. Garncarska 26, furtyanka wskaże. 3502 1 2

Miejsce leśnika

(praktykanta lasowego) przyjmie młody człowiek, z wykształceniem szkół średnich. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmie Administracya „N. Reformy" pod **3490.** 3490 1 3

Pomocnik handlu korzennego

potrzebny zaraz. Oferty proszę pod: K. 40 poste restante Kraków, główna poczta. 3510 1 3

Poszukuję posady

od 1-go lipca b. r. jako ekonom lub rządca po kawalersku lub na ordynaryę. Mam lat 26, kawaler, ukończyłem niższą szkołę rolniczą, mam 4½ roku praktyki w lepszych i większych kluczach, jestem obznajomiony z chowem bydła, weterynaryą, mleczarstwem, uprawą roślin włóknistych i mam bardzo dobre świadectwa. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **F. F.** 3500 1 3

BUCHALTER

samodzielny, katolik, z dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego, zostanie natychmiast przyjęty. Oferty z podaniem dotychczasowej czynności i odpisami świadectw nadsyłać należy pod „fach pocztowy 67", Kraków. 3505 1 3

Nauczycielka

kwalifikowana, z kilkuletnią praktyką rządową poszukuje od września posady w prywatnym zakładzie lub pensyonacie. Zgłoszenia pod **M. 30.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 3499

Żelazobeton.

Majstra zdolnego (znającego język polski) do robót powyższych poszukuje firma w Warszawie. Oferty z podaniem warunków i kopii świadectw z referencyami uprasza się nadsyłać do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metzl i Ska w Warszawie, z napisem „Żelazobeton". 3506 1 3

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1908 r. (58 kupon dywidendowy), przypadająca wedle statutu na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

wypłacaną będzie, od 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 26 czerwca 1908 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Schlumberger generalny radca. **Pranger** generalny sekretarz.

3508

(Przedruk nie będzie płacony).

Do wynajęcia

od 1 października 1908 ubikacya parterowa na pracownię lub skład. Wiadomość u stróża w oficynie pod l. 25, przy ul. Zwierzynieckiej. 3469 1 3

Panna

starsza, inteligentna, poszukuje posady do zarządu domem na plebanii. Zgłosz. „Przyszłość" post. rest. Kraków. 3477

L. 654. 3489

Konkurs.

Zwierzchność gminna miasta Brzostka rozpisuje konkurs na posadę **lekarza miejskiego** z płacą roczną 1000 koron.

Podania z dołączeniem świadectw mają być wnoszone najdalej **do dnia 15 lipca 1908.**

Posada jest do natychmiastowego objęcia.

Brzostek, dnia 24 czerwca 1908.

Burmistrz:
Jan Trześniowski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski